Nr. 115. Lwów. — Piątek dnia 18 maja. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie = zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 6. — Trafika przy ul. Śmolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca

Dziś: Feliksa Sp. w. Jutro: Piotra Celestyna. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 4 m. 90 Zachód „ 7 „ 420 | Długość dnia g. 15 m. 330 Przybyło dnia 30 min.

Przegląd polityczny.

Ilekroć była mowa o możliwości wojny austro-rosyjskiej, zawsześmy wspominali o tem, że działają w Austrji potężne wpływy w tym kierunku, aby owej wojny uniknąć za jakąbądź cenę, choćby kosztem całej przyszłości. Łatwo się było domyśleć, że takie wpływy idą przedewszystkiem z Węgier, a następnie z możnych kosmopolitycznych sfer finansowych. I to jest zupełnie zrozumiałe. Międzynarodowy kapitał nie zna ojczyzny, do form politycznych nie przywiązuje się, dba tylko o życie giełdowe, a ono przecież zamiera na pierwsze dźwięki trąbki wojennej i leży w letargu przez cały ciąg wojny. Węgrom, jako państewku na dorobku i jako narodowi liczebnie słabemu a chcącemu utuczyć się kosztem Słowian, podległych koronie św. Szczepana, wojna z Rosją, jakkolwiekby wypadła, przyniosłaby wielkie wydatki pieniężne, a korzyści żadnych. Więc rozumiemy niechęć tych dwóch czynników do wojny; przyzwyczajeni do dużych ofiar na rzecz Ojczyzny, możemy czuć przykre zdziwienie na widok tego egoizmu Węgrów i kapitalistów austrjackich, ale biorąc rzeczy po kupiecku, sucho i bez żadnego zgoła uwzględniania interesów ogólno-monarchicznych, musimy przyznać tym czynnikom rację. One wiedzą, czego chcą.

Jednego wszakże wybaczyć im niepodobna. Chcąc odstręczyć Austrją od wszelkiej myśli o wojnie z Rosją, one, między innemi używanemi w tym celu sposobami, starały się także podkopać w Austrji wiarę we własne siły i dla tego usiłowały wyrwać ludności ufność w austrjacką gwiazdę, w dzielność armji, a jednocześnie rozpowszechniały przesadne wyobrażenia o militarnej potędze caratu. Trudno było mówić o tej brzydkiej intrydze; ale teraz, kiedy już ją odsłoniły przed światem niemieckie dzienniki i kiedy o tem mówi się już w całej austrjackiej prasie, wolno i nam zaznaczyć, żeśmy tę grę dobrze rozumieli.

Intrygę tę rzucił w twarz owym dwóm czynnikom wiedeński korespondent *Gazety Kolońskiej*, a list jego przedrukowała *Norddeutscherka*, dając w ten sposób rozgłos i szczególne znaczenie tej sprawie. Warto więc wspomnieć jak tę rzecz traktują niemieckie dzienniki. Zwracają one uwagę na to, że wówczas gdy niektórzy w Austrji boją się caratu, — nad Newą mają wielki respekt dla austrjackiej militarnej potęgi i dla tego właśnie tak ostrożnie postępują w kwestji bułgarskiej, aby jeno nie narazić się na starcie z naszemi wojskami. Rosyjski jeneralny sztab bynajmniej się nie łudzi co do wad carskiej armji, a wie dobrze jak olbrzymi postęp zrobiła armja austrjacka od r. 1866. Na czele tego sztabu stoi jenerał Dragomirów, który w owym roku 1866 był przy głównym pruskim sztabie i już wówczas z podziwieniem wyrażał się o dzielnych przymiotach austrjackich pułków. Długoletni wojskowy pełnomocnik Rosji przy wiedeńskim dworze, jen. Feldman, zajmujący teraz wybitne stanowisko w petersburskim głównym sztabie, również z wielkiem uznaniem mówi o przymiotach i organizacji austrjackiego wojska. O niem wprawdzie dość niedbale się wyraził w Petersburgu następny attaché, jen. Kaulbars, ale ten jest równie złym wojskowym jak niezdarnym dyplomatą. Przesadne pojęcia o rosyjskiej militarnej potędze ma austrjacki ambasador w Petersburgu, hr. Wolkenstein, i on to przesyła do Wiednia relacje, przytłumiające wiarę austrjackich mężów stanu we własne siły. Ale trzeba pamiętać, że hr. Wolkenstein jest ogromnym zwolennikiem wiecznego z Rosją pokoju i szczerego porozumienia. On tak drży o to porozumienie, że w przeszłym roku, gdy jeden z austrjackich ministrów trochę za ostro odezwał się o Rosji, hrabia zawołał z żalem: „W Wiedniu w kwadrans zburzono to, nad czem przez długie lata pracowałem!“ Krom tego hrabia nie jest żołnierzem i wcale się nie rozumie na wojskowości. Jego militarnym doradzcą jest pułkownik Klepsch, tak wielki znawca rosyjskich militarnych stosunków, że nawet rosyjscy jenerałowie udają się do niego o poradę, ale za to nie ma żadnego wyobrażenia o austrjackiej armji, do której należy, ale którą pamięta taką, jaką ona była przed dwudziestu kilku laty. Stąd wynika, że porównywując jednę armją z drugą, przychodzi do fałszywych wniosków i gdyby jego słuchali rosyjscy jenerałowie, to mogliby myśleć, że potrafią „czapkami zarzucić“ Austrją. Ale ci jenerałowie inaczej myślą. Oni pamiętają, że podczas wojny rosyjsko-tureckiej szala zwycięztwa długo nie chciała się przechylić na ich stronę, a przecież wiedzą dobrze, że jakąkolwiek jest armja austrjacka, zawsze przecież jest lepszą o wiele od tureckiej. — „W każdym tedy razie — kończy *Nordd. Allg. Ztg.* — Austrja nie ma zgoła żadnego powodu stawiać swej armji niżej od rosyjskiej.“

Ubliżająca to doprawdy rzecz, że obcy muszą karcić tchórzowstwo, które poczęło się rozszerzać w niektórych austrjackich sferach.

Ale ta rozprawa o porównawczej wartości armji austrjackiej i rosyjskiej jest tylko akademicką. Nie ma żadnej obawy o wojnę, bośmy od niej teraz dalej, niż byliśmy kiedykolwiek przedtem. Wszystko w polityce do snu się układa, bo jak słusznie powiedział przytoczony wczoraj półurzędowy komunikat rosyjski, szaleństwem byłoby rozpoczynać jakąkolwiek akcję przed ustaleniem się niemieckich dynastycznych stosunków. A one długo jeszcze będą przechodziły przez stadjum niepewności. Cesarz ma się o tyle dobrze, że pracuje, ubiera się w mundur, zajmuje się przygotowaniami do ślubu syna Henryka, który 24 b. m. poślubi księżniczkę Irenę Hesską, ale nie o tyle dobrze, aby wróciła pewność, że będzie żył długo.

Więc wszystko musi trwać w zawieszeniu. Gdy ono się skończy, wówczas naturalnie stanie na porządku dziennym kwestja wojny austro-rosyjskiej, a zatem nie można temu się dziwić, że wciąż donoszą o jakichś czynach, wskazujących, iż się odbywają pewne przygotowania. I tak np. dziś z Belgradu korespondent *Pesti Naplo* donosi, że między Rosją a Czarnogórą stanął sojusz na warunkach następujących: jeśli zacznie się wojna austro-rosyjska, natenczas Czarnogóra rzuci do Hercogowiny 50.000 swych żołnierzy, wznieci powstanie i tym sposobem odciągnie i uwięzi jakie 200 000 austrjackiego wojska. Za to, w razie rosyjskiego zwycięztwa, Czarnogóra otrzyma kosztem Austrji Bocchę di Cottaro, a w razie rosyjskiej przegranej, carat gwarantuje Czarnogórze *status quo* i wynagrodzenie kosztów wojennych w kwocie 5 miljonów rubli. Trudno wierzyć w możliwość podobnego sojuszu, boć Czarnogóra wie, że austrjacka marynarka w ciągu dwoch dni zdoła zburzyć Antiwari i Skodar.

Bismark wyjechał do Barcina, a wróci do stolicy po Zielonych świętach. To, że wyjechał na wieś, ma być dowodem sytuacji pokojowej. Również ma tego dowodzić fakt, że niemiecki ambasador w Petersburgu, jen. Schweinitz, wybiera się na urlop. Naszem zdaniem fakta te nic nie dowodzą, bo jeśliby kto chciał, to mógłby je właśnie tłumaczyć odwrotnie, mianowicie n. p. tak: Wyjazd Schweinitza wskazuje, że się pogarszają stosunki tak dalece, iż ambasador zawczasu się usuwa, a oto i Bismark pojechał do Barcina, bo zwykł zawsze tam wyjeżdżać dla spokojnego obmyślenia jakiejś ważnej sprawy. Podobne fakta można zawsze tłumaczyć jak się podoba.

Boulanger wrócił do Paryża i tu mu zrobiono owację niemiłą dla rządu, ale śmieszną. Na dworcu tłumy go powitały okrzykami, w których odzywały się wyrazy cesarz, dyktator, zbawca Francji i t. d. Konie jenerała na czas nie przybyły do pociągu, więc Boulanger wsiadł do fiakra, który wlókł się noga za nogą, a tłum z tego skorzystał. Jedni wleźli na kozieł, inni z tyłu się przyczepili, jeszcze inni usiedli na stopniach. Fiakierska szkapa nie mogła uciągnąć takiej kwadrygi, więc tłum się zaprzągł i z tyłu dorożkę popychał. Tak przez wszystkie bulwary przesunął się ten komiczny korowód, krzycząc i śpiewając, a z tyłu jechali w dziesięciu powozach adjutanci jenerała: Laguerre, Déroulède, Dillon i inni.

Dodatkowo donoszą z Lillu, gdzie Boulangerowi wielkie wyprawiano owacje, że tam nieprzyjaciele jego rzucali nań z okien zgniłe jaja i cuchnące naboje assafetydowe. Rozgniewani bulanżyści rzucili się na tych demonstrantów i przyszło do krwawej bójki, po czem tłum bulanżystów zburzył redakcje pism republikańskich, a tłum antibulanżystów rozniósł na cztery wiatry lokale pism jeneralskich.

W ogóle daje się dostrzegać, że warstwy majętne i socjalistyczno anarchistyczne są przeciw Boulangerowi, zaś lud jest za Boulangerem. Policja nie chce przeciw niemu występować. *La France* opowiada, że policjanci, spytani dla czego nie rozpędzają tych, którzy demonstrują za jenerałem, odrzekli: „Mybyśmy sami radzi krzyknąć „Vive Boulanger!“

Rumunja i Rosja.

Bukareszt w maju.

(*P. L.*) Fakt, że w ostatnich rozruchach chłopskich Rosja odegrała znowu znaną swą rolę podżegacza, nie ulega już żadnej wątpliwości. Wznieciło to znowu — i słusznie — w obozie narodowo-liberalnym podejrzenia co do zamiarów Rosji względem Rumunji. Tymczasem jednak w partji t. zw. „zjednoczonej opozycji“, a także w pewnej części prasy francuskiej odezwały się głosy nietylko odsuwające od Rosji wszelkie podejrzenie, ale wyrzucające Rumunji nadto niewdzięczność wobec jej oswobodzicielki. Co o zamiarach Rosji właściwie sądzić należy, o tem szerzej zdaje się rozprawiać nie potrzeba. Znamy je wszyscy aż nadto dobrze, ale jakże wygląda w świetle niefałszowanej historji rola jej jako oswobodzicielki Rumunji? Niezawodnie Rosja pragnęła podczas ostatniej wojny wschodniej stać się oswobodzicielką całego Wschodu, ale jak? Oto według znanego swego szablonu, który oswobodzonych robi niewolnikami oswobodziciela.

Przytoczę parę ciekawych szczegółów w tej mierze:

Wiadomo, że książę Gorczaków uważał to za pretensję zupełnie niepojętą, kiedy mu w r. 1876 w Liwadji Joan Bratianu oświadczył, że przemarsz wojsk rosyjskich przez Rumunję może nastąpić tylko na podstawie obopólnej umowy. Reprezentant oswobodzicielskiej Rosji nie mógł poprostu zrozumieć takiej dzikiej pretensji i oburknął się nawet, mówiąc: „Rosja i bez traktatu przejdzie przez Rumunję“. Całkiem spokojnie odparł mu na to Bratiano: „Zapewne, ale po trupach Rumunów“. Dopiero to spokojne, ale stanowcze oświadczenie, oraz łagodzące kontrasty wystąpienie zręcznego hr. Ignatiewa, zrobiły to, że się układy nie rozbiły i że nastąpiło to szczególne w swoim rodzaju porozumienie między Rosją a Rumunją, porozumienie, którego Bratiano chciał użyć tylko jako środka do formalnego zrzucenia zwierzchnictwa tureckiego, a zarazem finty, ażeby nie dopuścić do tego, iżby Rumunja stała się teatrem wojny rosyjsko-tureckiej.

Jak Rosja pojmowała rolę sojusznika, o tem najlepiej świadczy okoliczność, iż nie chciała pozwolić operować całej armji rumuńskiej samoistnie, lecz poszczególne jej pułki poprzydzielać do swoich rozmaitych korpusów, a księcia Karola chciała zrobić wodzem jakiegoś mięszanego rosyjsko-rumuńskiego oddziału. I ogromnie skrzywiono się w Petersburgu, gdy Rumunja na to nie przystała, a to było także powodem, że współudział Rumunji zredukowano do obrony granic kraju. Zapewne Rumunja, stojąca wobec spodziewanego tryumfalnego pochodu Rosjan do Konstantynopola skromnie na uboczu, a przy zawarciu pokoju odbierająca od Rosji jako dar z łaski niezawisłość, — nie mogła rościć sobie pretensji, ażeby ją potężny sprzymierzeniec na równi z sobą traktował. W takich warunkach groziło jej nawet, że mimo traktatu formalnego, byłaby przeszła pod protektorat Rosji. Taki obrót rzeczy nie leżał jednak w planie rządu Bratiana; poczytywał on też za swój obowiązek niespodziewanem jeszcze podczas wojny ogłoszeniem niepodległości Rumunji pokrzyżować plany rosyjskiej polityki. Rosyjska dyplomacji wściekała się na tego mata, zadanego jej przez rząd rumuński i dała temu wyraz nawet w pisemnych protestach. Ostatecznie jednak położenie armji rosyjskiej na Bałkanie stało się tak krytycznem, że w żaden sposób nie mogła Rosja już podczas wojny dać uczuć Rumunji swego niezadowolnienia. Zresztą stała tu Rosja w obec dokonanego faktu, którego może nie byłaby potrafiła przerobić nawet wówczas, gdyby n i e była potrzebowała pomocy Rumunji do wybrnięcia z fatalnej sytuacji pod Plewną.

Atoli usługi, jakie Rumunja oddała armji rosyjskiej w dniach ciężkiej potrzeby, nie usposobiły polityki rosyjskiej bynajmniej na korzyść młodego państwa. Świadczy o tem zachowanie się Rosji w obec Rumunji na kongresie berlińskim, dalej w kwestji Arab-Tabii, wreszcie i ta okoliczność, że rząd rosyjski dopiero po dwóch latach uznał deklarowaną na międzynarodowem forum w Berlinie niezależność Rumunji przez to, że wysłał swego posła na dwór rumuński. Na tę posadę wyznaczono ostatecznie księcia Urusowa, który mimo pewnej skłonności do niezgrabnej intrygi, zajmował się jednak przedewszystkiem *diwami* operetkowemi, a szczególnie bawiącą podówczas w Bukareszcie panną Drucker, wcale zaś nie troszczył się o kierownictwo spraw poselstwa. Duszą poselstwa był wtedy właściwie ów pyszny, niezrównany pan Izwolski, który jest teraz w Rzymie, a który w kwestji dunajowej, właśnie wówczas na porządek dzienny wytoczonej, ujrzał doskonałą sposobność do obalenia znienawidzonego przez Rosję ministerjum Bratiana. I może byłoby mu się to udało, gdyby rząd Bratiana zajął był w kwestji dunajowej inne stanowisko, aniżeli rzeczywiście zajął i utrzymał.

Oczywiście przyszło z tego powodu do małych starć z rządem austro-węgierskim. Ale tu znowu, w uwzględnieniu wewnętrznych stosunków Rumunji, wyznać musimy, że wyjaśnienia, udzielone nam wkrótce po ułożeniu sporu dunajowego przez jednego z najwybitniejszych rumuńskich mężów stanu, a mianowicie wyjaśnienia powodów zachowania się rządu rumuńskiego, zasługują na szczególniejszą uwagę tych sfer, które w odrzuceniu propozycyj austro-węgierskich pragnęliby upatrywać pewną animozję, albo też pewną nieufność Rumunów do habsburskiej monarchji. „Naszym obowiązkiem jest — tak mówił ów mąż stanu — bronić w o b e c k a ż d e g o wszelkich konsekwencyj tej z takim trudem zdobytej niezawisłości naszej. Najmniejszy choćby pozór uległości dla Austro-Węgier mógłby usprawiedliwić poniekąd aspiracje innego mocarstwa, które i tak zresztą nie mogło przeboleć tego, że Rumunja swą polityczną i kościelną niezawisłość nie jemu ma do zawdzięczenia. Tylko taki rząd, który sztandar tej niezawisłości wysoko i to w każdej choćby najdrobniejszej sprawie wznosi, może wewnątrz kraju znaleźć silną podstawę i podporę do długoletniej i mozolnej pracy uporządkowania stosunków wewnętrznych i ugruntowania monarchji dziedzicznej. Rumunja wewnętrznie silna, niepotrzebująca obawiać się ze strony Austro-Węgier jakiegokolwiek naruszenia swej niezawisłości, może swemu sąsiadowi (Austro-Węgrom) wyświadczyć przysługi o wiele większe, aniżeli Rumunja, w której walka stronnictw, dzięki wpływowi rywalizujących ze sobą mocarstw, ułagodzoną być nie mogła.“

Do dziś dnia nie miały Austro-Węgry sposobności wypróbowania dobrych usług Rumunji. Że jednak z chwilą, kiedy kwestja dunajowa przestała istnieć jako kość niezgody między oboma państwami sąsiedniemi, że wtedy znalazło się miejsce do przyjaźnego porozumienia obu, dowodzi najlepiej przystąpienie Rumunji w jesieni r. 1883 do konserwatywnej polityki pokojowej mocarstw środkowej Europy i energja z jaką rząd Bratiana wystąpił przeciw fantastycznym wybrykom pewnych rycerzy irredenty, dążących tanim kosztem frazesu i blagi do popularności na temat Bukowiny i Siedmiogrodu.

Zamiast uznać, że Austro-Węgry liczyły się na każdym kroku z wielką czułością z Rumunją w kwestjach jej niepodległości dotyczących, i tym sposobem utorowały sobie drogę do istotnie przyjaźnego stosunku z młodem państwem nad Dunajem, widziała Rosja w tem wyrównaniu różnic między oboma państwami tylko nowy dowód antirosyjskiego usposobienia, poparty zresztą faktem utworzenia się równoczesnego środkowo-europejskiej ligi pokojowej. Uwierzytelnieni reprezentanci Rosji w Bukareszcie szukali i znajdowali zawsze styczność pewną z konserwatywną opozycją przeciw rządom Bratiana. Lekceważąc w najjaskrawszy sposób obowiązki dyplomatycznej służby, schodzili do najniższych kanałów stronniczych hec przeciw rządowi kraju, w którym jako reprezentanci obcego mocarstwa z prawa nietykalności korzystali. — Ba, p. Izwolski, który stał się rzeczywistym współpracownikiem gazety *Indépendance Roumaine*, zasilanej z rosyjskiego funduszu gadzinowego, zapomniał się do tego stopnia, że wystąpił w artykule wstępnym tego pisma przeciw rządowi Bratiana, co podobno dało nawet powód do reklamacyj u rządu petersburskiego.

Równocześnie był p. Izwolski czynny jako mąż zaufania panslawistycznego komitetu „Dobroczynności“ i z wszystkimi agitatorami w jak najżywszej pozostawał korespondencji. Rosyjskie poselstwo w Bukareszcie było pewnego rodzaju kwaterą dla wszystkich ptaków przelotnych panslawistycznej rewolucji z Kroacji, Serbji i Bułgarji, a jeśli znoszenie się p. Jzwolskiego z tego rodzaju figurami wzbudzało za wielką sensację, wtedy uciekano się do wymówki, że szło tylko o całkiem niewinną rzecz prywatnej natury, albo po prostu o sprawę paszportową. — Rząd rumuński, który o tych schadzkach w poselstwie rosyjskiem miał jak najdokładniejsze informacje, nie chcąc jednak dać Rosji powodów do zażaleń, musiał jak to mówią *faire une bonne mine au mauvais jeu*. Co więcej, musiał nawet znieść to, że po odwołaniu ks. Urusowa w r. 1886 do Brukseli kierownictwo poselstwa rosyjskiego objął pan Hitrowo, znany z pobytu swego w Sofji intrygant polityczny. Wprawdzie próbowano zapobiedz temu, ale daremnie. Hitrowo przyszedł do Bukaresztu i stąd dalej prowadził akcję, mającą na celu, ażeby Bułgarję, która i po abdykacji ks. Aleksandra jeszcze w niepodległość swoję nie zwątpiła, zrobić przecież zależną od Rosji.

„Naszym i rumuńskim wrogiem jest Rosja!“ — tak się wyraził w r. 1886 Naczewicz bawiący podówczas w Bukareszcie jako ajent dyplomatyczny dla rokowań serbsko-bułgarskich. Co się tyczy Bułgarji, to zdaje się, że fakt uprowadzenia zwycięzcy z pod Śliwnicy i liczne rewolty popierane rublami, są dostatecznym w tym względzie komentarzem. Daremnie także i Bratiano starał się o to, ażeby zbiegowie bułgarscy, którzy schronili się na ziemię rumuńską, nie nadużywali prawa schronienia. W ten sposób utworzył się w Bukareszcie pod protektoratem rosyjskiego poselstwa osobny rząd bułgarsko rewolucyjny, który zostawał w ciągłej styczności z komitetami panslawistycznymi i z ludźmi „niezadowolnionymi“ w Bułgarji i z Bukaresztu dawał hasła do rewolucji w Burgas, Sylistrji i Ruszczuku. Panowie Benderew i towarzysze, pewni protekcji Rosji, posunęli się nawet tak daleko, że pozwolili sobie złamać słowo honoru dane tutejszej policji, iż tylko za jej powiadomieniem wydalać się będą z Bukaresztu i czynili tajemne wycieczki do Kalaraszu, ażeby w rewolcie sylistryjskiej wziąć udział. Przybyli tam za późno, albo raczej rokosz wojskowy wybuchł tam za wcześnie. Nie dokonawszy dzieła, powrócili do Bukaresztu, a rząd, pouczony dostatecznie o doniosłości bułgarskich agitacyj krwawymi wypadkami w Ruszczuku, zarządził wydalenie oficerów bułgarskich, którzy złamali słowo honoru.

Natomiast pan Hitrowo, nie zważając zupełnie na to, że w interesie Rumunji leży, ażeby w sąsiedniej Bułgarji zapanował spokój, stanął całkiem jawnie po stronie ruszczuckiej partji rewolucyjnej, a członków sądu wojennego, którzy głównych sprawców rokoszu na śmierć skazali

---

85)

RÓZIA.

POWIEŚĆ

przez

Zofję Kowerską.

(Ciąg dalszy).

— Wrócą się w przyszłości, ale teraz rubel rubla goni... zawsze muszę żyć naprzód... zjadać to, co się jeszcze nie urodziło... Chciałbym raz wyjść z tego położenia i zdaje mi się, że chwyciłem się planu doskonale obmyślanego... To jest myśl świetna!... Nam Polakom się wydaje, że obszar ziemi stanowi o bogactwie posiadacza... to jest najfałszywsze... Lepiej posiadać mniej, a urządzić gospodarstwo porządniej... Ja myślę zmniejszyć obszar, nie zmniejszywszy dochodu... Chcę rozkolonizować Ostrówek i Zabłocie...

— Masz już amatorów na swoję ziemię?

— Faktor obiecuje mi sprowadzić kolonistów z Galicji.. Tam ziemia jest droga... Galicjanie dobrze płacą... Rachunek mój jest taki...

— Pozwól mi, że z mej strony zapytam cię, kiedy mię wtajemniczasz do twoich spraw, jakim sposobem wystarczasz dotąd na wydatki gospodarcze i domowe?

— Wiesz to dobrze, niestety... pożyczam. Ale mi już to życie z żydowskiej kieszeni zbrzydło.

— Słuchaj Mieczysławie, przyszedłem pomówić z tobą szczerze... Twoja siostra opóźnia nasz ślub, ma jakieś tajemnice przedemną... Czy ty jej nie wciągasz w jakie interesa?...

Mieczysław się zmięszał, krew mu uderzyła do głowy, potem na w pół bezprzytomny, zawołał:

— Jak możesz przypuszczać... nie bój się, nie narażę Rózi na stratę... Cóż to myślałeś, że ja ją chcę obedrzeć?

— Nie myślałem tego... po prostu przyszedłem cię zapytać... Teraz, gdyś mi odpowiedział, słucham dalej twojego rachunku.

Ale Mieczysław był jak ścięty z nóg, nie mógł już odnaleźć ani swego rachunku, ani nadziei, które przed chwilą pieściły jego duszę. Nie wiedział jak się to stało, że skłamał Rażyńskiemu. Uczynił to w jakiemś urojonem i jakby sennem przekonaniu, iż rzeczywiście nie narażał Rózi. Poręczenie nie jest przecie ani darowizną, ani pożyczką, wreszcie chodziło tu tylko o czas... Wkrótce wszelkie ciężary z majątku Rózi zdjętemi zostaną! Pomimo takiego rozumowania, Mieczysława przejęła jakaś niewytłómaczona trwoga. Bał się, by się Rózia nie wyspowiadała narzeczonemu, by przez żydów Władysław czegoś się nie dowiedział... Myśli te przerwał Rażyński:

— Nie znasz więc wcale powodu, dla którego twoja siostra rok cały jeszcze czekać mi każe?— zapytał.

— Chce może dójść do pełnoletności... chce mieć swobodę w rozrządzeniu jakiemiś sumkami na korzyść sług czy ubogich... ale to tylko moje przypuszczenie...

Zbawienie dla Mieczysława przyszło w tej chwili w osobie służącego, który mu oznajmił, że konie czekały przed gankiem, Mieczysław bowiem miał jechać oglądać las i grunta, na sprzedaż przeznaczone.

— Może pojedziesz ze mną? — zapytał Rażyńskiego.

— Nie, wolę zostać z paniami.

Rozłączyli się, zadowolnieni obaj z przerwania uciążliwej rozmowy.

Matka Władysława opuściła Sędziszew po całotygodniowej tam bytności. Jak na wieść o oświadczeniu się syna ucieszyła się bez miary i z radością dążyła do poznania Rózi, tak teraz niezadowolnioną była i zaniepokojoną. Siew rzucony zręczną ręką Zenony wydawał, tem bujniejsze owoce, że pani Rażyńska mimowolnie i bezwiednie zazdrosną była o serce jedynaka. Wyjątkowa czułość, jaką okazywał narzeczonej drażniła ją; nie zdając sobie sprawy z własnych uczuć, nie mogła darować Rózi, że ku niej szły najtkliwsze myśli i uczucia Władysława, że jej głosu słuchał najchętniej i gdy dźwięk tego głosu doszedł go z drugiego pokoju, nie czekał końca opowiadania, rozpoczętego przez matkę, i ucho zwracał w inną stronę. Zenona dopomagała wytrwale do rozdmuchania w płomień, tej z początku drobnej iskierki niechęci. Nie położyła ona sobie za zadanie zerwać małżeństwa Rózi, nie sądziła bowiem, by mogła doprowadzić taki zamiar do skutku, ale pracowała bez uprzednio powziętego celu, dla zadowolnienia swej nienawiści względem dziewczęcia, dla zemszczenia się nad Władysławem, idąc zresztą bezwiednie za popędem namiętnego a złego uczucia. Spostrzegłszy łzy i smutek Rózi, spowodowane niemożnością szczerego wytłumaczenia się narzeczonemu, który nalegał ciągle o przyśpieszenie terminu ślubu, zapytała ją ironicznie:

— Cóż to? czyżby ta czara słodyczy miała na dnie męty i piołuny?

Rózi zakrwawiło się serce na myśl, że za pomoc, jaką dawała Mieczysławowi, od Zenony odbierała szyderstwo. Nie mogła odpowiedzieć, bo gardło jej ścisnął kurcz tłumionej boleści. Spojrzała na bratowę z wyrzutem i pobiegła do swego pokoju.

Znalazłszy sposobną chwilę Zenona zagadnęła Rażyńskiego:

— Widzę, że na lazurowem niebie miłości i nadziei zbierają się chmury — rzekła, patrząc mu w oczy. — Anioł pana płakał dzisiaj.. tych łez naturalnie pan jesteś powodem... czy się już sielanka sprzykrzyła?

— Przyznaj się pani — odparł zagadnięty — że białą swą rękę umoczyłaś w tej sprawie. Tak jak Kopciuszka poznano po małej nóżce, tak ja poznaję tu panią, po zręcznem wyzyskiwaniu jakichś skrupułów panny Róży.

— Co? co — zawołała Zenona — nie wiem wcale o czem pan mówisz. O jakież tu skrupuły idzie?

— O danie jakiegoś słowa, wiążącego ją i niepozwalającego na ślub wcześniej, niż po dojściu do pełnoletności?

— A pan usychasz z pragnienia zostania co najprędzej posiadaczem tego zbioru doskonałości?

— Pani się mylisz, jeżeli sądzisz, że ja panny Róży nie kocham.

— Ale wiem, wiem... pierwszy raz doznajesz pan prawdziwej miłości.

— Bardzo być może. Wiem, że byłbym wdzięczny pani, gdybyś pani zdjęła skrupuły z sumienia mojej narzeczonej.

— Więc pan sądzisz, że ona jest pod moim wpływem? Dziękuję bardzo iż pan uznajesz mię za godną kierowania tym aniołem! Ale wyjdź pan z błędu. Rózia kieruje się tylko własną wolą, własnemi upodobaniami i kaprysami. To było dziecko zepsute, pieszczone w dzieciństwie... następnie straciła rodziców i od lat kilku swojej woli tylko słucha... ma fantazje, dziwactwa i upory. Spróbój pan je przełamać, a zobaczysz przed sobą skałę.

— Zdaje mi się, że znana mi, bogata wyobraźnia pani posuwa się za daleko.

— To po prostu znaczy, że mówi nieprawdę. Bardzo pan zyskujesz w towarzystwie narzeczonej... szczególniej, co do dobrego wychowania.

— I pani zaręczyć mi możesz, że nie wpływałaś na postanowienie panny Róży!

— Tak, mogę zaręczyć. Przyznaj pan, że jestem bardzo dobra, że chcę odpowiadać na niegrzeczności pana.

— Bądź pani dobrą do końca i dopomóż mi rozwikłać tę zagadkę.

— Udaj się pan raczej do Miecia, wszak to powiernik Rózi, razem prowadzą interesa.

— Nie rozumiem.

— Zamykają się z żydami, naradzają się, piszą, rachują, a wszystko w najwyższej tajemnicy... Mnie tam wejść nie wolno.

Władysław się zamyślił:

— To jest zapewne ze strony Mieczysława dogadzanie manji wmawiania powolnej słuchaczce, że jest wybornym gospodarzem, że prowadzi interesa z niesłychanym talentem.

— Nie wiem. Nie mam zwyczaju podsłuchiwania podedrzwiami.

Myśl Władysława poczęła nurtować podejrzenia. Wzbraniał się wierzyć własnej nieufności, ale uparcie wracała ona do jego umysłu. Chciał jeszcze raz zręcznie wybadać Rózię.

(C. d. n.)

nazwał w salonach tutejszych skrytobójcami, zasługującymi na powieszenie itp. Nie dość na tem, ale nawet ostentacyjnie przyłączył się do nieprzejednanej opozycji przeciw rządowi Bratiana, którego samodzielność już oddawna nie podobała się Rosji — ale nie Hitrowa wina, że wybory w styczniu roku bież. wypadły właśnie po myśli Bratiana. Skąd przychodziły pieniądze na urządzanie kosztownych mityngów wyborczych i demonstracyj ulicznych, które po wyborach miały naruszyć porządek wewnętrzny, tego dotychczas jeszcze nie wyjaśniono. Wiadomo jednak, że pan Hitrowo, gdy mu wyrażano kondolencję z powodu pożaru gmachu poselstwa, co się stało wkrótce po dymisji gabinetu Bratiana, wyraził się: „Wszystko jedno, za to rząd Bratiana upadł także!“

Atoli zawiódł się p. Hitrowo w nadziejach przywiązywanych do upadku gabinetu Bratiana. Zamiast Blahremberga, Gradisteana, Boerescu i innych, idących za ogonem rosyjskiej polityki, przyszła do steru partja, usposobiona mniej oportunistycznie aniżeli rząd poprzedni, która już dawno ściślejsze przyłączenie się do Niemiec i Austro-Węgier postawiła jako zasadę prawdziwie narodowej polityki niezawisłości. Korona sama umożliwiła utworzenie gabinetu Rosetti-Carp z wyraźnym zamiarem, ażeby rząd ten, stojący po nad stronnictwami nie zmieniał dotychczasowego kierunku polityki rumuńskiej. Nie wiemy czy w Petersburgu fakt ten znalazł dostateczne ocenienie, i czy sfery tamtejsze doszły nareszcie także do przekonania, że korona, jako najwyższa reprezentantka stanowiska Rumunji w obec zagranicy, oświadczyła się za nietykalnością zasad, z powodu których p. Hitrowo chciał obalić gabinet Bratiana. Chcemy sobie oszczędzić odpowiedzi na te pytania. To pewna, że od r. 1876 Rosja czyniła wszystko, ażeby przez nieostrożne zdradzanie swych zamiarów raz na zawsze stracić sympatje Rumunów. Frazes o braterstwie broni Rosjan i Rumunów nie robi już na oficerów tutejszych żadnego efektu. Armja jest nie mniej jak lud wierna tronowi i nie może sympatyzować z państwem sąsiedniem, które wciąga w grę bezpieczeństwo ojczyzny i szerzy w niej nielojalną agitację jedynie dla tego, że silna w sobie a dumna Rumunja, nie okazuje chęci do tego, ażeby stać się pionierem polityki rosyjskiej na półwyspie Bałkańskim...

Z Rady państwa.

Wiedeń 14 maja.

232 posiedzenie Izby posłów otwiera przewodniczący dr. Smolka o godzinie 9 przed południem.

Na ławie ministerjalnej: Prażak, Dunajewski, Ziemiałkowski i Falkenheyn.

Przed przejściem do porządku dziennego odpowiada br. Prażak, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, na interpelację posłów Forreggera i Sturma w sprawie języka, w jakiem wnoszone być mają wpisy do ksiąg hipotecznych w okręgu sądu wyższego w Gracu. P. minister powołując się na dawniejsze rozporządzenia ministerjalne, którémi język słoweński w sprawach cywilnych i karnych został dopuszczony do aktów sądowych pomienionego okręgu, nie widzi powodu, żeby ten język nie mógł być dopuszczonym do spraw intabulacyjnych.

W interpelacji poruszono konkretny wypadek w okręgu sądu obwodowego w Cilli, gdzie na podanie intabulacyjne w języku słoweńskim, wpis uskuteczniono w języku niemieckim. Na skutek zażalenia poleciło ministerstwo korrekturę wpisu w drodze sądu wyższego w Gracu, ale jako sprawę wewnętrznej manipulacji nie publikowało tego zarządzenia w dzienniku rozporządzeń. Zarzutowi interpelantów, że język słoweński nie jest dostatecznie rozwinięty, aby mógł być używanym w sprawach urzędowych, przeczy już to, że w języku tym są wydawane dzienniki praw państwa (Oklaski z prawicy).

Przystępując do porządku dziennego rozpoczęto rozprawę budżetową nad etatem ministerstwa skarbu i rozdziałem „loterja.“

W sprawie tej (po raz 25 ty z rzędu) zabiera głos dr. Roser, aby przemówić za zmienieniem małej loterji liczbowej. Mówca zaznacza, że chociaż bez powodzenia walczy o jej zniesienie od lat 25, chociaż w walce tej postarzał się i nie ma nadziei, aby z niej wyszedł zwycięzcą, przecie jej nie zaprzestanie. Cytuje znów, jak w latach ubiegłych, szereg nieszczęść, które spowodowała namiętna gra w loterję i zaprasza pp. ministrów, aby zechcieli choć raz przypatrzeć się tej publice, która zapełnia kolektury, a z pewnością włosy staną im jeżem (Jeśli mają — głosy z Izby). Powołując się na zwiększające się co roku dochody państwa z innych źródeł, ponawia mówca rezolucję o zniesienie małej loterji liczbowej, którą popiera także pos. Bienert. Po krótkiej replice sprawozdawcy dr. Bobrzyńskiego, który podnosi, że skarb państwa nie może obecnie zrzec się znacznego dochodu z małej loterji, tytuł ten budżetu uchwalono bez zmiany wraz z rezolucją dr. Rosera, wzywającą rząd, aby na przysłość obmyślił środki zniesienia loterji.

Przychodzi pod rozprawy rozdział „Myta“.

Poseł Herbst podnosi, że jakkolwiek w ostatnich czasach objawiła się opozycja przeciw mytom rządowym, przecież przyznać należy, że ten rodzaj podatku w zasadzie jest słuszny, gdyż leży to w naturze rzeczy i sprawiedliwem jest, ażeby ten, co z pewnej instytucji korzysta, płacił pewne wynagrodzenie temu co ją utrzymuje. Atoli z drugiej strony w wielu wypadkach można także całkiem słusznie powiedzieć, że koszta ściągania tej opłaty są dla państwa nadzwyczaj wielkie, szczególniej zaś na drogach mało uczęszczanych. Nadto koszta te, zwłaszcza co do myta rządowego, doznają jeszcze przez to znacznego podwyższenia, że rząd wydzierżawia je w mniejszych lub większych okręgach jednemu przedsiębiorcy, który je puszcza potem w poddzierżawę.

Następnie omawia p. Herbst specjalnie stosunki wiedeńskie pod tym względem i oświadczając się za reformą kopytkowego, zaleca do przyjęcia rezolucję komisji.

Reprezentant rządu, radzca ministerjalny Schuck, zwracając się do ostatniej części wywodów p. Herbsta, tj. do stosunków wiedeńskich, oświadcza że rząd sprawę reformy weźmie pod ścisłą rozwagę. Nadto rząd gotów jest przystać na zniesienie myta mostowego przy stosownem podwyższeniu myta drogowego.

Pp. Garnhaft i Stöhr żądają jak najrychlejszego przeprowadzenia reformy opłat mytniczych.

Poseł Suess omowia nieznośne stosunki, jakie istnieją przy opłacie mostowego na moście arcyks. Rudolfa na Dunaju. Opłata ta wynosi 32 ct. od pary koni i jest absolutnie zbyt wygórowaną.

Po faktycznem sprostowaniu, wniesionem przez p. Herbsta, Izba przyjmuje rozdział „myta“ tudzież odnośną rezolucję komisji, wzywającą rząd do zupełnej reformy opłat mytniczych.

Rozdział „Dodatkowe opłaty od gorących napojów“ przyjmuje Izba bez rozpraw, jakoteż następny „Budynki dykasterjalne“, równie jak rozdziały „Drukarnia rządowa“ i „Mennice“.

W ten sposób załatwiono budżet ministerjum skarbu. Z kolei przychodzi na stół Izby budżet ministerjum handlu.

Przy tyt. 1. „Zarząd centralny“ podnosi pos. Bohaty żądania i życzenia stanu przemysłowego i wskazuje na braki w wykonywaniu ustawy przemysłowej z roku 1882. Mówca oświadcza się za odpowiedniejszą, niż dotychczas, organizacją cechów i pomnożeniem liczby szkół przemysłowych, dalej życzy sobie jak najszybszego załatwienia ustawy o domokrążstwie, i podnosi potrzebę dokładnej statystyki przemysłowej w każdym okręgu. Wreszcie oświadcza się mówca, za szybką reformą podatku zarobkowego i dochodowego.

Minister handlu margr. Bacquehem zwraca się przedewszystkiem do tych mówców, którzy w ciągu rozpraw budżetowych poczynili uwagi, dotyczące ministerjum handlu. Owóż przedewszystkiem co do uwag jednego posła z Bukowiny który omawiał kwestję traktatu z Rumunją, zapewnia minister, że rząd okazuje dla sprawy tej to samo zainteresowanie i tę samę dobrą wolę, której po austrjackiej stronie nigdy nie brakło od pierwszej chwili, gdy kwestja traktatu z Rumunją pojawiła się na widowni handlowo-politycznej. Muszę jednak dodać, — powiada mówca — że, odkąd po raz ostatni miałem zaszczyt dotknąć się tej sprawy w wys. Izbie, nie ma w niej postępu namacalnego. Są wprawdzie pewne fakty, na których możnaby oprzeć przypuszczenie, że pod pewnemi warunkami będzie można uprościć podstawę rokowań i tym sposobem otworzyć drogę do jakiegoś *modus vivendi*; ale dalej rzeczy dotychczas nie postąpiły. A przy tem proszę uwzględnić, że w Rumunji zaszła świeżo zmiana gabinetu i że w obec takiego wydarzenia zawsze trzeba nasamprzód naprawić przerwaną ciągłość zapatrywań i wytycznych punktów handlowo-politycznych. — U nas zachowała się ciągłość zapatrywań handlowo politycznych, albowiem nie możemy sobie życzyć, żeby w kierunku, w którym toczy się wielki prąd naszego handlu, znajdowała się wielka zapora. Mimo to nie brak głosów, które z tem się odzywają, że im dłużej potrwa stan beztraktatowy z Rumunją, tem więcej zmniejsza się nasz interes ekonomiczny co do doprowadzenia traktatu handlowego do skutku, że interes ten — że tak powiem — wsiąka i wysycha, że stan beztraktatowy, który ku niemałemu ubolewaniu mojemu trwa już blisko dwa lata, nie dominuje już nad naszą sytuacją handlowo-polityczną w tym stopniu, w jakim opanowywał ją może przed dwoma laty. Wiem bardzo dobrze, że w kraju, którego stosunki pan poseł gmin wiejskich okręgu czerniowieckiego w wywodach swych głównie miał na myśli, rzeczy mają się nieco inaczej; ale chcąc wytworzyć sobie ogólny pogląd na sytuację w chwili obecnej trzeba nie spuszczać z uwagi tych okoliczności, o których co dopiero w kilku słowach wspomnieć sobie pozwoliłem.

Minister w dalszym ciągu swej mowy odpiera zarzuty, jakie robili niektórzy mówcy przy ogólnej rozprawie budżetowej traktatowi handlowemu zawartemu z Włochami. „Skoro ma się przed sobą — mówi minister — traktat z olbrzymią taryfą, złożoną ze stu kilkudziesięciu pozycyj, to nie można przecie żadną miarą liczyć na to, żeby wszystkie jego stypulacje cieszyły się bezwarunkowo równem uznaniem i zadawalniały wszystkie sprzeczne między sobą interesa przemysłowe i rolnicze. Traktaty taryfowe są to kompromisy, istota zaś kompromisu na tem polega, że nie wszystkie korzyści są po jednej, nie wszystkie niekorzyści po drugiej stronie. Traktatu, któryby dawał tylko pożytki bez wszelkich niekorzyści pewnieby się dziś, w tych czasach praktycznych, bez poezji, nie zawarło nawet z narodem dzikim albo bardzo jeszcze naiwnym. A więc do dawniejszych wywodów moich o traktacie handlowym z Włochami chyba to dodać mi wypada, że kwestja, która w chwili obrad wys. Izby nad tym traktatem nie była jeszcze załatwiona, t. j. kwestja opcji między płótnem a jedwabiem, odtąd załatwioną została, a to w sposób pomyślny dla naszego przemysłu tkackiego, który dla płócien swych będzie miał na cały czas traktatu wolne pole odbytu we Włoszech. Stąd też radbym zalecić p. posłowi gmin wiejskich okręgu Raudnitz, aby zastanowił się, ażali mianowicie ze stanowiska przemysłu czeskiego traktat handlowy z Włochami wart wyroku potępiającego.

Ale tenże pan poseł nie kontent nadto z naszego stosunku ekonomicznego z Niemcami. Powiedział, że rząd przyobiecał polepszenie handlowo-politycznych stosunków z Niemcami, a rezultatem jest ostatecznie podwyższenie ceł na zboże w Niemczech. Jestem z pewnością ostatni między tymi, którzy w prowizorycznem przedłużeniu naszego traktatu z Niemcami, opartego po prostu na zasadzie największych ustępstw dla państw trzecich, widzieli ideał naszego stosunku ekonomicznego do Rzeszy niemieckiej. — Z zapatrywaniem tem nigdy się nie taiłem i wyraźnie przyznałem się do niego podczas obrad tej wys. Izby dnia 8 grudnia r. z. Nie potrzebuję więc wracać do tego, co wtedy powiedziałem, ale zdaje mi się, że znaczy to poniekąd zapoznawać okoliczności i przeceniać moc rządu, gdy się jedynie nas czyni odpowiedzialnymi za teraźniejszy stan rzeczy. Mniemam atoli — a to ku niemałemu zadowolnieniu mojemu — że słowa p. posła o dzisiejszym ekonomicznym stosunku naszym z Rzeszą niemiecką wolno mi tak sobie tłumaczyć, że jeśli rządowi powiedzie się ściślejszy zawrzeć z Niemcami stosunek ekonomiczny, jeśli rządowi powiedzie się — którego to celu ani na chwilę nie spuszcza on z oka — oprzeć nasze handlowo-polityczne stosunki z Rzeszą niemiecką na szerokiej podstawie, w takim razie rząd będzie mógł na pewno liczyć na zgodę i na poparcie szanownego posła.

Dowóz węgierskich wyrobów młynarskich do naszej połowy Monarchji i nadane mu przez węgierskie drogi żelazne ulgi taryfowe dały pewnemu posłowi powód do wypowiedzenia kilka zarzutów przeciw ministerstwu. Ministerstwo handlu nigdy nie zaniedbało się w śledzeniu tej sprawy z całą uwagą. Jednak w obec wielkiej różnicy interesów między rozmaitemi młynami austrjackiemi zachodzi wielkie pytanie, czy ogólnemi krokami taryfowemi można wesprzeć odbyt naszych wyrobów młynarskich w sposób skuteczny przeciw konkurencji młynów węgierskich. Takie ogólne kroki taryfowe wyszłyby niewątpliwie na korzyść pewnej części interesantów, ale innych możeby pokrzywdziły. Zaprowadzeniu zaś jednakowych taryf kilometrowych, jakich sobie niektórzy interesanci życzą, które to taryfy, co prawda są lepsze od taryf stopniowanych wedle odległości pod względem równiejszego traktowania interesów, sprzeciwiają się bardzo ważne względy; studja nad tą kwestją w tej chwili nie są jeszcze ukończone. A więc, mojem zdaniem, pozostaje to jedno tylko, żeby same koleje, które w pomyślności młynów położonych nad swojemi liniami mają jak największy interes własny, stosownie do okoliczności specjalnemi ulgami taryfowemi starały się zapobiegać dalszemu krzywdzeniu młynów naszych.

Co do kwestji wydania ustawy o domokrążstwie, przypomina minister, że wypracowany przez rząd projekt takiej ustawy został rozesłany izbom handlowym i władzom politycznym do zaopinjowania. Opinje te nadeszły; rząd będzie potrzebował jednak dłuższego czasu ażeby się rozpatrzyć w nadesłanym materjale.

Dalej zapewnia minister, iż niebawem zamierza poczynić kroki w celu powiększenia liczby inspektorów przemysłowych i do zupełnego dokładnego wykształcenia tej instytucji, niemniej też kwestji urządzenia statystyki przemysłowej, rząd już od pewnego czasu baczną poświęca uwagę.

Minister kończy kilkoma uwagami dotyczącemi specjalnej kwestji kolei lokalnych w Krainie i oświadcza, iż rząd wypracował odnośnie projekta dla kilku linij lokalnych, ożywiony gorącem życzeniem podniesienia miejscowej produkcji żelaza.

Pos. Slawik ubolewa nad niewłaściwem ukształtowaniem stosunku państwa do kolei prywatnych, które ciągle rosną w siłę i znaczenie, gdy tymczasem Rząd nie tylko wykonywa obowiązujące przepisy bez najmniejszej energji, ale i w sprawie nowego uregulowania wpływu państwa na taryfy kolei prywatnych okazuje się bezwładny. Publiczność narzeka na coraz większe pokrzywdzenia, a jeneralna inspekcja kolei przy ministerstwie handlu istniejąca, bierze koleje prywatne przy każdej sposobności w obronę, zamiast starać się o pogodzenie interesów ludności z interesami kolei. W szczególności podnosi mówca sprawę refakcyj kolejowych dla dowozu mąki z Węgier do krajów austrjackich, wykazując ze stanowiska czysto ekonomicznego szkodliwość tych refakcyj, bo pod ich mianem zaprowadza się najniebezpieczniejszy rodzaj taryf dyferencjonalnych taryf importowych.

Na tem rozprawę dalszą odroczono. Następne posiedzenie we wtorek.

Posiedzenie komisji gorzelnianej.

Wiedeń 15 maja.

Dzisiejsze posiedzenie wieczorne rozpoczęto dalszą rozprawą nad §. 26 przedłożenia o odszkodowaniu właścicieli prawa propinacyjnego.

Pos. Kowalski oświadcza, że powoływanie się przy prawie propinacyjnym na prawa historyczne nie jest dopuszczalne. Prawo propinacyjne w Polsce opierało się na przywilejach nadanych przez królów, a przywileje te były wydawane na krótkie termina i były odnawiane przy każdej koronacji. Kiedy Galicja została przyłączoną do Austrji, prawo propinacyjne pozostawiono dominiom, jako wynagrodzenie za pewne zobowiązania na nie włożone. Dla tego więc za odszkodowaniem właścicieli propinacji przemawiać mogą nie premja, ale jeno względy słuszności, lecz oznaczenie cyfry wynagrodzenia może nastąpić dopiero wtedy, kiedy będzie wypośrodkowaną cyfra wyrządzonej szkody. Powyżej 800.000 zł. — sądzi mówca — nie będzie możebnem oznaczyć to odszkodowanie. Wniosek Mengera ma to za sobą, że na wypadek, gdyby z nowego podatku od spirytusu nie dało się uzyskać nic po nad 23 miljony, nikt nicby nie otrzymał.

Mówca stawia wniosek, aby w §. 26 oznaczyć cyfrę odszkodowania dla Galicji na 800.000, dla Bukowiny na 100.000 zł.

Posłowie Beer i Richter sprzeciwiają się w ogóle wszelkiemu odszkodowaniu, a jeśli ma być udzielone, to nie mogłoby ono przewyższać kwoty półmiljona rocznie dla Galicji.

Pos. Abrahamowicz wywodzi z dziejów austrjackiego prawodawstwa podatkowego, że rząd zawsze opiekował się prawem propinacyjnem i właśnie dla tego w r. 1835 obniżył o jedną trzecią podatek od spirytusu w Galicji. Odwołuje się zresztą do poczucia słuszności, które przy rozprawach parlamentarnych musi być uwzględniane.

Pos. Styrcea zaznacza że teoretycznie zewsząd odzywały się głosy współczucia dla zagrożonych interesów Galicji i Bukowiny, ale też i owo współczucie nie wyszło po za granice platonicznej miłości.

Dr. Menger raz jeszcze bierze w obronę swój wniosek, a dr. Rutowski i ponownie staje do walki o prawa właścicieli propinacji i zastrzega się przeciw zarzutom pos. Mauthnera, jakoby posłowie polscy zmienili swoje stanowisko w sprawie gorzelnianej. Przypomina, że przeszło 100 lat z górą centraliści zaniedbywali Galicję i traktowali jako kolonję, którą się n. p. jak Kamerun jeno wyzyskuje. Żądane dziś odszkodowanie jest niczem więcej, jak wynagrodzeniem owych szkód, wyrządzanych przedtem Galicji.

Pos. Kowalski stawia wniosek, aby najpierw postawić pod głosowanie zasadniczą kwestję, czy w ogóle ma być udzielone odszkodowanie właścicielom propinacji w Galicji i Bukowinie.

Przy głosowaniu upadają wszystkie podczas rozpraw postawione wnioski, a to Mengera (19 przeciw 11), Steinwendera (26 przeciw 4), Kowalskiego (29 przeciw 1), Schaupa (23 przeciw 7), a utrzymuje się wniosek podkomisji (19 przeciw 10) z poprawką dra Meznika, przyznający w zasadzie właścicielom prawa propinacyjnego w Galicji i w Bukowinie odszkodowania za ubytek w dochodach z powodu nowego opodatkowania spirytusu, lecz odraczający oznaczenie cyfry tego odszkodowania do czasu uchwalenia całej ustawy.

Na czem obrady zakończono.

Kronika.

Lwów, dnia 17 maja.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Trędowacz, w powiecie złoczowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Mianowania. Najj. Pan mianował dziekana i proboszcza w Żurawnie, Michała Szamotę, kanonikiem honorowym kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Pan Namiestnik zamianował Stanisława Balickiego, aplikanta konceptowego przy magistracie w Krakowie, prowizorycznym koncepistą przy c. k. Dyrekcji Policji w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Krzyweńkiem, Włodzimierza Kaszyckiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela szkoły w Śniatynie, Paulina Stańkowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dżurowie; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Brodach, Jana Dolinkę, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Iławczu, Adama Borzemskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; i nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Kotuzowie, Leokadją Kobylańską, rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły.

Arcyks. Rainer, który wczoraj z rana przybył do Lwowa, udał się po odbyciu rewji wojskowej na błoniach Janowskich, na inspekcję kolei lwowsko-bełzeckiej, a w szczególności do Rawy ruskiej, gdzie dziś, we czwartek, odbędą się ćwiczenia sztabowych oficerów landwery. W piątek 18 przybędzie arcyksiążę o godz. 4 po południu napowrót do Lwowa i przedsięweźmie inspekcję szkoły landwerzyckich aspirantów oficerskich, poczem wieczorem pospiesznym pociągiem opuści nasze miasto.

Hr. Lanckoroński wielki miłośnik zabytków sztuki, który dłuższy czas przebywał w Rzymie i Neapolu, a bardzo cenne i umiejętne czynił poszukiwania w Pompei, powrócił w tych dniach do Wiednia.

Juljan Klaczko, który wraz z JE. hr. Wodzickim udał się wczoraj z Wiednia do Belgradu na otwarcie kolei łączących Austrję z Saloniką, wyjedzie niebawem z Saloniki do Aten. Możemy się tedy spodziewać, że wkrótce z pod pióra znakomitego pisarza wyjdzie nowa piękna rozprawa o sztuce greckiej.

P. Jakób Simonowicz prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, wyjechał w tych dniach do wschodniej części kraju, w celu wizytacji tamtejszych c. k. sądów.

Do Rady powiatowej pilzneńskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został ks. Jan Kolbuszewski, honorowy kanonik i proboszcz w Jodłowej, oraz ks. Klemens Kiedżuch, przeor OO. Karmelitów w Pilznie.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. XV. Zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 19 maja b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali XV. Uniwersytetu.

Porządek dzienny: 1. Dr. Antoni Prochaska: Sprawy wołoskie w wieku XV. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Otwarcie kolei z Niżu do Saloniki — o czem już pisaliśmy — odbędzie się w sposób nader uroczysty. Oprócz JE. hr. Wodzickiego, Klaczki i Szczepańskiego, udają się z Wiednia na tę uroczystość także dr. Arnold Rappaport konsulent prawny Laenderbanku i dyrektor Hahn. Wraz z nimi udają się przybyli z Paryża dyrektorowie potężnej paryskiej instytucji *„Comptoir d'Escompte“* pp. Hentsch i Andrée; udają się oni do Saloniki wraz z swemi małżonkami. Hr. Andrzej Potocki jedzie także na uroczystość otwarcia do Saloniki. W Niżu dyrektor Hentsch będzie miał mowę, na cześć Serbji, a w Salonice na cześć Turcji. Oprócz nich jedzie także wiele osób ze świata dyplomatycznego. Hr. Kalnoky zaproszony do wzięcia także udziału w uroczystości otwarcia, wymówił się brakiem czasu, bo nie chciał, aby z jego podróży wysnuto jakieś zaborcze plany.

Ponieważ nadeszły wiadomości, że bandy brygandów gotują się napaść na pociąg wiozący tych gości, wystawiła Turcja i Serbja kordony wojsk wzdłuż całej linji.

Egzamina ustne dojrzałości w seminarjach nauczycielskich rozpoczną się z końcem b. r. szkolnego w porządku następującym:

1. W Krakowie, w żeńskiem dnia 13 czerwca; 2. w Krakowie, w męskiem, dnia 15 czerwca; 3. w Tarnowie, dnia 22 czerwca; 4. w Rzeszowie, dnia 30 czerwca; 5. w Przemyślu, dnia 18 czerwca; 6. we Lwowie, w męskiem dnia 21 czerwca; 7. we Lwowie, w żeńskiem, dnia 26 czerwca; 8. w Stanisławowie, dnia 26 czerwca; 9. w Tarnopolu dnia 7 lipca.

Piękną uroczystość obchodziło wczoraj tutejsze Towarzystwo Politechniczne. Z okazji 10 letniej rocznicy swego założenia. O godzinie 6 wieczorem odbyło się w sali ratuszowej uroczyste posiedzenie towarzystwa. Wszyscy członkowie wystąpili w strojach galowych, a galerje zajęły panie. Ponieważ z okazji jubileuszu towarzystwo zamierzyło mianować swego pierwszego byłego prezesa br. Gostkowskiego członkiem honorowym, przeto posiedzenie rozpoczęło się dopiero w chwili, kiedy br. Gostkowskiego wprowadzono do sali. Zabrał wtedy głos dzisiejszy prezes p. Franke, profesor szkoły politechnicznej. W dłuższej przemowie zaznaczył szan. profesor, że w ciągu 10 letniego istnienia swego, towarzystwo w niejednym kierunku pracy publicznej oddało krajowi pewne usługi. Mówca podniósł następnie pokrótce główne prace towarzystwa i zdarzenia w jego łonie od czasu założenia. I tak, towarzystwo odbyło w tym czasie 200 zgromadzeń tygodniowych, zajmowało się zbieraniem materjałów do słownika technicznego, sprawą regulacji Dniestru, sprawą kwalifikacji geometrów ewidencyjnych; następnie poruszyło Tow. w Sejmie sprawę reformy szkół średnich, która zainteresowała wszystkie kompletne koła, tudzież dało w Austrji pierwszy impuls do zbadania potrzeb żądanej reorganizacji. Urządzono publiczne wykłady i odczyty naukowe; zainicjowano dwa zjazdy polskich techników w roku 1882 w Krakowie i 1883 roku we Lwowie i t. d.

Wreszcie podniósł prezes, że odbywające się właśnie zebranie prócz cechy pamiątkowej ma także charakter obchodu familijnego, bo towarzystwo postanowiło uczcić na niem zarazem zasługi męża, który od zawiązku towarzystwa przez długi szereg lat kierował dzielnie jego sprawami. Mężem tym jest br. Gostkowski.

Na wezwanie przewodniczącego sekretarz Stwiertnia odczytał dyplom wystosowany do br. Gostkowskiego, następującej osnowy:

„Kiedy przed laty 10 stanąłeś w szczupłem gronie chętnych i objąłeś przewodnictwo w towarzystwie ukończonych techników, które pod Twojem dzielnem kierownictwem rozwijając się pomyślnie, przemieniło się w towarzystwo politechniczne, przejęty silną wiarą w powodzenie podjętej sprawy, obywatelską gorliwością Swoją i wytrwałą pracą na stanowisku pierwszego prezesa towarzystwa, położyłeś silną podstawę dla bytu naszej instytucji. Jako skrzętny kierownik towarzystwa od jego założenia w roku 1876 aż do pierwszego września 1886 roku przez cały szereg ośmiu lat z gorącym zapałem dla myśli przewodniej towarzystwa zawsze i wszędzie jego tylko rozwój i przyszłość mając na względzie, zapewniłeś mu nie jedną zdobycz naukową, nie jedną zdobycz moralną.

„W uznaniu znamienitych Twoich zasług, jakie położyłeś dla bytu i rozwoju towarzystwa politechnicznego jako jego pierwszy przez lat ośm prezes, uchwaliło walne zgromadzenie jednogłośnie na dniu 15 lutego 1888 r. zamianować Cię Czcigodny Panie, pierwszym członkiem honorowym towarzystwa.

Adresowi temu powtórzyli zgromadzeni hucznemi oklaskami a gdy się uciszyło, br. Gostkowski serdecznemi słowy, z głębokiem wypowiedzianemi wzruszeniem, podziękował „za ten najdroższy klejnot, jaki przekaże rodzinie w spuściźnie i najwyższe uznanie jakie spotkało go w dotychczasowem życiu.“ Ponownym grzmotem oklasków przyjęli zgromadzeni słowa szanownego solenizanta, poczem odczytano telegram gratulacyjny od inżyniera Urbanowskiego z Poznania.

Następnie otwarto zwyczajne posiedzenie na którem br. Gostkowski miał wykład „o teorji hamowania wozów kolejowych.“

Po zamknięciu posiedzenia odbył się w sali kasyna miejskiego bankiet składkowy członków towarzystwa, w którym wzięło udział przeszło 100 osób. Uczta wśród licznych toastów na cześć obecnych i nieobecnych na bankiecie wybitnych pracowników w dziedzinie zawodów technicznych, przeciągnęła się do północy.

Z kolei Karola Ludwika. Od 1 czerwca b. r. począwszy zaprowadzony zostanie nowy rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika z następującemi znacznemi zmianami:

Nocne pociągi pospieszne przestają kursować, a natomiast zaprowadzone będą pociągi kurjerskie, które odtąd kursować będą przez cały rok tak latem jak zimą. Pociągi te kurjerskie mają połączenie w Krasnem z pociągami kursującemi z Brodów i do Brodów, nadto w Wołoczyskach z pociągami kurjerskiemi do Kijowa i do Odessy i odwrotnie, a w Krakowie z pociągami kursującymi z Wiednia i do Wiednia. Dla pociągów tych nie zdołano przecież uzyskać połączenia z pociągami kolei Czerniowieckiej.

Pomimo zniesienia nocnych pociągów pospiesznych na kolei Karola Ludwika zachowane przecież będzie połączenie z pociągami pospiesznymi na kolei północnej w Krakowie, jakoteż z pociągami pospiesznymi kolei Czerniowieckiej we Lwowie.

Zamiast dotychczasowego pospiesznego nr. 1 i zamiast pociągu mięszanego nr. 7 kursować będzie między Krakowem a Lwowem pociąg osobowy o znacznie przyspieszonej chyżości.

Pociąg ten odchodzić będzie z Krakowa o godzinie 10 m. 43 wieczorem a będzie miał połączenie z pociągami idącymi z Wiednia t. j. z pociągiem pospiesznym nr. 1 i z pociągiem osobowym nr. 15 kolei północnej, przybędzie zaś do Lwowa o godzinie 8 m. 30 przed południem i z tąd odejdzie dalej do Podwołoczysk i Brodów o godzinie 9 m. 32 przed południem.

Oprócz tego będzie on miał Lwowie połączenie z pociągiem pospiesznym nr. 1 i z pociągiem osobowym nr. 3 kolei Czerniowieckiej, jakoteż z pociągami nr. 814 i 817 kolei państwowej.

Zamiast pociągu pospiesznego nr. 2 i pociągu osobowego nr. 8 kursować będzie również pociąg osobowy o znacznie przyspieszonej chyżości odchodzący ze Lwowa o godzinie 8 m. 10 wieczorem. Pociąg ten będzie miał we Lwowie połączenie z Brodami i Podwołoczyskami i z pociągiem pospiesznym nr. 2 kolei Czerniowieckiej, przybędzie zaś do Krakowa o godzinie 6 m. 30 rano i połączy się z pociągiem pospiesznym nr. 2 kolei północnej z dążającym do Wiednia. Nocne te nowo zaprowadzone osobowe pociągi zaopatrzone będą w wagony sypialne, jakoteż w wagony I, II i III klasy, będą równie wygodnie urządzone jak skasowane pociągi pospieszne, a będą dla podróżnych jeszcze z tego względu więcej pożądane, że bilety jazdy do tych pociągów o 20% są tańsze, jak bilety do pociągów pospiesznych.

Pociągi lokalne między Krakowem a Lwowem kursować będą, nie jak dotąd tylko w zimie, lecz przez cały rok, przyczem pociąg lokalny idący do Krakowa zamieni się na pociąg osobowy. Pociąg ten przychodzić będzie do Krakowa już o godzinie 6 tej po południu zamiast jak dotychczas o godzinie 8 m. 20 wieczorem, i będzie miał połączenie z koleją północną.

Przy pociągach nr. 5 i 6 nie nastąpią żadne znaczne zmiany.

Co do kolei lokalnej Dębica, Rozwadów, Nadbrzezie zarządzono, że czas jazdy na linji Rozwadów, Kraków skraca się o 2 godziny, zaś połączenie między Tarnobrzegiem, Nadbrzeziem a Rozwadowem-Nadbrzeziem odbywać się będzie codziennie.

Podróżni jadący Sokalską koleją lokalną będą mieli tę dogodność, że w Jarosławiu przesiadać się będą mogli nie tylko latem, lecz także i zimą do pociągu kurjerskiego, jadącego w tym czasie do Wiednia.

Według powyższego od 1 czerwca b. r. począwszy — przychodzą na dworzec główny we Lwowie następujące pociągi:

Według zegaru peszteńskiego:

Z Krakowa pociąg osobowy o godz. 8 min. 30 rano
„ kurjerski „ „ 3 „ 43 popoł.
„ lokalny „ „ 6 „ 55 wiecz.
„ osobowy „ „ 9 „ 08 „

Z Brodów i Podwołoczysk:

pociąg mięszany o godzinie 2 min. 55 rano
„ kurjerski „ „ 2 popoł.
„ mięszany „ „ 6 min. 40 popoł.

odchodzą z dworca głównego we Lwowie

Według zegaru peszteńskiego:

Do Krakowa pociąg osobowy o god. 4 min. — rano
„ „ „ „ 7 „ — rano
„ kurjerski „ „ 2 „ 8 pop.
„ osobowy „ „ 8 „ 10 wiec.

Do Brodów i Podwołoczysk:

pociąg mięszany o godz. 9 min. 32 przed południem
„ kurjerski „ „ 3 „ 51 po południu
„ mięszany „ „ 10 „ 15 wieczór

Z Krynicy piszą nam pod d. 12 b. m. Za trzy dni otwiera się u nas sezon kąpielowy. Czy będzie on świetniejszy od przeszłorocznego, przesądzać nie można, zdaje się jednak, że gorszym nie będzie. Już teraz jest bardzo wiele zapytań o sklepy, pomieszkania itd. Po zbyt ostrej zimie jest nadzieja pięknego i ciepłego lata; groźne widmo wojny na czas dłuższy odsunięte na bok zostało, wszystko tedy zdrojowiskom, a więc i Krynicy, otwiera widoki licznego zjazdu gości kąpielowych.

Pierwsze jaskółeczki kuracyjne przybyły do Krynicy już w kwietniu, czego dawniej nie bywało. Dobra to wróżba przyszłości.

Przy sprzyjającej pogodzie i cieple ukończono już prawie w całym Zakładzie porządkowanie chodników, ścieżek, gazonów, skwerów itp. zakładów ogrodniczych. Odświeżanie i upiększanie domów mieszkalnych jest już także prawie ukończone. W ogóle opowiedzieć można, iż z dniem otwarcia Zakładu tj. 15 bm. będzie wszystko do przyjęcia gości kąpielowych przygotowane.

Wyjątek tylko stanowią nowe budujące się domy, które potrzebują jeszcze kilku tygodni czasu do ich zupełnego wykończenia. Będą jednak i te domy zupełnie gotowe do tego czasu, kiedy okaże się potrzeba większej ilości mieszkań dla gości kąpielowych.

Budowa domu zdrojowego będzie tym roku zupełnie ukończoną, jednakowoż nie zostanie oddaną jeszcze w tym sezonie do użytku publicznego. Stara sala balowa i restauracyjna „pod Barankiem“, będzie w tym roku jeszcze przyjmować u siebie gości kąpielowych jak dawniej — lecz po raz ostatni!... Czy w nowym budynku będzie nam lepiej i weselej — tego nie wiemy jeszcze i dowiemy się o tem dopiero w roku przyszłym i latach następnych. Że nam jednak będzie wygodniej w nowej sali, o tem z pewnością powiedzieć możemy — gdyż dotychczasowa sala balowa „pod Barankiem“, dla Krynicy dzisiejszej, była mniej niż niedogodną. Bawiono się jednak i w tej sali niegdyś ochoczo i wesoło!... Inne to jednak były czasy i inną była ochota do zabawy!...

Ogłoszone właśnie Sprawozdanie dr. Henryka Ebersa kierownika c. k. Zakładu wodoleczniczego w Krynicy, za rok 1887 (czyli trzeci działalności zakładu rządowego) wykazuje, iż w ubiegłym sezonie przybyło do Krynicy 585 osób, t. j. o 85 więcej jak w roku poprzednim. Z tych było kobiet 295, męż-

czyzn 290. Rezultaty leczenia, (głównie cierpień układu nerwowego, dróg oddechowych i zboczeń w odżywianiu materji) okazały się nader pomyślne. Przyczyniła się do tego nie mało zaprowadzona w tym roku wzorowa kuchnia dyetetyczna zakładu, oraz słynne warunki klimatyczne w jakich się znajduje Krynica, rozrywki, należące do systemu kuracji, wreszcie znakomicie prowadzony nadzór nad chorymi w czasie procedur leczniczych.

Pacjenci tegoroczni będą mieli sposobność sprawdzić o ile zakład postąpił i rozwinął się i z każdym dniem rozwija. Teatr lwowski (dramat) przybędzie do Krynicy w pierwszych dniach lipca.

Towarzystwo handlu skórami. Pomimo, żeśmy powiedzieli, iż niemiłą sprawą upadłego Towarzystwa nie będziemy dalej trudzić naszych czytelników, wracamy jednak jeszcze do tej sprawy. Ale bo też przyczyna tego trafnie maluje nasze stosunki i naszę lekkomyślność.

Oto dzisiejszą pocztą, ktoś z łaskawych czytelników *Przeglądu* nadesłał nam dwa numera pisma *Związku*, organu urzędowego stowarzyszeń. Numera te są z roku zeszłego.

W pierwszym numerze z dnia 8-go czerwca czytamy:

„Towarzystwo handlu skór we Lwowie odbyło dnia 9 maja b r. doroczne Walne Zgromadzenie, na którem Dyrekcja złożyła sprawozdanie swoje z czynności za r. 1886.

„Dr. Zgórski Alfred, prezes tegoż Towarzystwa zagajając posiedzenie wspomniał, że Towarzystwo handlu skór we Lwowie z końcem roku 1886 dosięgło pełnych lat dziesięć rozwoju, zauważył, że istnienie takiego Towarzystwa przynosi korzyść nietylko dla członków lecz i dla ogółu społeczeństwa, że osobliwie u nas z pożytkiem dla dobra sprawy narodowej pracować może, że pożądanem jest jak najwięcej takich spółek, byle tylko dobrze, rozumnie i uczciwie były prowadzone.

„Dyrektor p. Aleksandrowicz Adolf odczytał sprawozdanie i bilans za rok 1886.

„Po wyczerpującej dyskusji uchwaliło Ogólne Zgromadzenie absolutorjum dla Dyrekcji.

„Następnie uchwalono rozdział zysku jak następuje:

1. 6% dywidendy od udziałów 5561 zł.	333 zł.	66 ct.
2. 0 70% dywidendy od kwoty zakupna członkom od sumy 43.326 zł.	303 „	28 „
3. Na tantjemy . . .	162 „	74 „
4. Resztującą kwotę 58 zł. 92 ct., ponieważ fundusz rezerwowy dosięgnął już statutem przepisanych 20% wpłaconych udziałów, przenosi się na rachunek funduszu na pokrycie wątpliwych wierzytelności	58 „	92 „
razem .	858 zł.	60 ct.

„W końcu Zgromadzenie przez powstanie *wyraziło wdzięczność swą dla swego prezesa Rady nadzorczej p. Alfreda Zgórskiego, który od założenia Towarzystwa jako członek Rady nadzorczej i komisji kontrolującej światłą swą radą zawsze w pomoc przychodził*".

W drugim zaś numerze z 22 czerwca tr. znajdujemy następny ustęp:

„P. Adolf Aleksandrowicz doznał miłej owacji ze strony członków Rady nadzorczej Towarzystwa handlu skór, którego jest dyrektorem. W uznaniu dziesięcioletniej jego działalności i pożytecznej pracy na stanowisku Dyrektora tego Towarzystwa, złożono mu w upominku pierścień, przy wręczeniu którego przemówił prezes Rady nadzorczej dr. Alfred Zgórski, a ze strony Związku stowarzyszeń sekretarz Wł. Terenkoczy".

Czy dziś byli członkowie Towarzystwa mieliby może ochotę powtórzyć ów adres wdzięczności dla owego członka komisji kontrolującej, który światłą radą przychodził w pomoc Towarzystwu od jego założenia aż do... ogłoszenia konkursu? I czy nie zechcieliby przypadkiem, aby ów historyczny pierścień ofiarowany Dyrektorowi za pożyteczną pracę pan zarządzca masy konkursowej wpisał do jej aktywów na rzecz pokrzywdzonych członków byłego Towarzystwa?

Koncepta cenzury. Z Warszawy piszą:

„Jedno z pism tutejszych otrzymało korespondencję z Rzymu, w której w jednem miejscu nazwano Papieża „namiestnikiem Chrystusa", ponieważ jednak od dość już dawna zniesiono w Królestwie Polskiem godność namiestnika, przeto cenzor wykreślił wyraz „namiestnik", a napisał „jenerał gubernator", tak więc Papież z łaski cenzora został jenerał-gubernatorem Chrystusa.

„Faktem również dosadnio ilustrującym gospodarkę cenzorów tutejszych jest zawieszenie wydawnictwa *Gazety Lubelskiej*, co w tych dniach nastąpiło. Komendant wojsk zasługujących w Lublinie przysłał pewne rozporządzenie wojskowe do *Gazety Lubelskiej*, z kategorycznem żądaniem umieszczenia go w języku rosyjskim. Wydawca gazety odwołując się na swój konsens, podług którego obowiązany był do umieszczania wszelkich okólników jedynie w języku polskim, żądaniu komendanta odmówił i udał się w tej sprawie do cenzora (funkcje te spełnia w Lublinie urzędnik rządu gubernialnego). Cenzor, wyraziwszy się pogardliwie o wszelkich konsensach, żądał umieszczenia odnośnego okólnika w języku rosyjskim, w przeciwnym zaś razie groził zawieszeniem wydawnictwa. Wydawca udał się do gubernatora; gubernator odesłał go znów do cenzora. Wtenczas właściciel odniósł się do ministerstwa spraw wewnętrznych do Petersburga, zanim jednakowoż ta sprawa zostanie ostatecznie rozstrzygniętą, co potrwa zapewne kilka tygodni, wydawnictwo *Gazety Lubelskiej* jest zawieszone.

W Wilnie zmarł dnia 13 b. m. Jakób Teodorowicz Głowacki, od r. 1848 do 1867 profesor języka i literatury ruskiej w uniwersytecie lwowskim. W r. 1868 przeniósł się Głowacki do Rosji, nazwał się Gołowackim i został prezesem osławionej rosyjskiej komisji archeologicznej w Wilnie, która postawiła sobie zadanie fałszowania historji. Przed paru laty nazwisko Głowackiego często było w naszej prasie cytowane, zostawał on bowiem w ścisłej korespondencji ze znanym Adolfem Dobrjańskim.

W. ks. Włodzimierz, brat cara Aleksandra III., ma według doniesienia petersburskiego dziennika *Kraj*, przybyć do Warszawy dla przeglądu wojsk.

Gość z Tybetu. Ostatni numer *Łowca* podał wiadomość o pojawianiu się w różnych okolicach naszego kraju, mianowicie w brodzkiem i samborskiem w wielkich stadach ptaka, który dotąd raz tylko, mianowicie w r. 1863, a także z wiosną, napotykany był podczas podobnie tajemniczego przelotu w północnej i środkowej Europie. Jest to tak zwany „pustynnik" (*syrohaptes paradoxus*), należący do rodzaju kuropatw, a żyjący na stepach Azji środkowej.

P. W. Taczanowski, kustosz gabinetu zoologicznego uniwersytetu warszawskiego we *Wszechświecie* pisze o tym ptaku co następuje: Pamiętną jest z r. 1863 nadzwyczajna wędrówka pustynnika, który w wielkiej liczbie nadleciał ze stepów Azji środkowej i szerokim pasem Europy środkowej szybko się posunął aż do zachodnich krańców naszego lądu; pewna nawet liczba przeleciała na wyspy sąsiednie. Po przybyciu w tamte strony objawiały te ptaki chęć osiedlenia się do lęgu, lecz wszędzie je niepokojono i prześladowano do tego stopnia, że bardzo mała ich ilość pozostała na rok następny, a w końcu zupełnie znikła. Od tego czasu nigdzie go w Europie nie spostrzegano. Dnia 24 kwietnia r. b. otrzymałem samicę razem z listem objaśniającym że stado tych ptaków pokazało się w okolicach Płocka, gdzie właśnie udało się ubić ten okaz. Nazajutrz, tj. 25 z. m. p. Daltrozzo z Michałowa z pod Pilicy przysłał do muzeum we Frascati za pośrednictwem dra Stankiewicza żywego samca, zbarczonego, pochodzącego ze stada z kilkuset okazów złożonego. Oprócz tego otrzymano jeszcze okaz z Końskich, a dwa kupiono na targu. Ukazanie się tych stad w jednym prawie czasie w tak odległych od siebie przestrzeniach, naprowadza na domysł, c y nie są to już przednie straże podobnej wędrówki, jak była poprzednia. Pospieszamy przeto z tą wiadomością, ażeby uprzedzić o tym fakcie myśliwych, interesujących się przyrodą i prosić o ich dostarczenie wszelkich wiadomości, jeżeli się komu uda jakieś obserwacje porobić.

Zmarli we Lwowie: Marjanna Vogel żona byłego oficjalisty prywatnego, w niezwykłym wieku 102 lat.

Józefa Eder, w 21 roku życia.

Antonina 1 go v. Muszyńska, 2-go voto Zedyrzycka, żona obywatela m. Lwowa w 68 roku życia.

Zbiegowisko niezwykłe miało miejsce wczoraj po południu przed kościołem OO Jezuitów. Upadła tam wyrobnica Anna Pawlików, cierpiąca manję samobójczą, do której wywołania przyczyniło się złe pożycie z mężem. Pokazało się, że upadła skutkiem zażycia w wielkiej dozie rozczynu kwasu saletrzanego. Odstawiono ją do policji, a stamtąd do szpitala.

Z Żydaczowa otrzymaliśmy dopiero dzisiaj korespondencję z doniesieniem o klęsce pożaru, jaka to miasto w poniedziałek spotkała. Korespondencja pisana jest w chwili, kiedy pożaru nie zdołano jeszcze stłumić zupełnie. Do owej chwili spłonęło 50 domów, najzamożniejszych mieszczan, prawie samych Rusinów, a z tych tylko sześć domów było ubezpieczonych i to na sumy bardzo nieznaczne. Pastwą płomieni padła także miejscowa cerkiew drewniana, Z cerkwi nie zdołano nic wyratować. Spłonął do szczętu także dom probostwa ruskiego z wszystkiemi budynkami gospodarskiemi, oraz dom nauczyciela p. Serafina. Paroch, ks. Łukawiecki, poniósł szkodę w wysokości 2000 zł. Ogólną szkodę oceniają dotychczas na 70.000 zł

Ksiądz zabójcą. Z Końskowoli w Królestwie donoszą o następującym smutnym wypadku:

Wikarjusz miejscowej parafji, ksiądz N., oglądając nową dubeltówkę a nie wiedząc że jest nabita, spowodował nieostrożny wystrzał.

Cały nabój ugodził w piersi wchodzącej podówczas do pokoju służącej, która też na miejscu śmierć poniosła.

Według obowiązujących praw kościelnych mimowolny zabójca w czynnościach kapłańskich został zawieszony. Śledztwo sądowe rozwinięto.

Potwornej zbrodni dopuściła się w tych dniach w Warszawie pewna żydówka, Frajla Srebrówna, służąca. Przez zemstę, jaką pałała ku swemu chlebodawcy Ickowi Trenkowi, dała dziecku jego, niemowlęciu, mnóstwo igieł i szpilek do połknięcia. Dokonawszy tego zbrodniarka zbiegła, i sposób w jaki dziecko przyszło do połknięcia igieł nie byłby się wydał, gdyby potwornej służącej nie zdradziła druga sługa Estera Sokołówna, która wiedziała o mściwym zamyśle Srebrówny. — Dziecko umarło wśród okropnych męczarni.

Mackenzie-Mackower. Niemieckie pisma liberalne odkryły w Niemczech nowe biuro korespondencyjne, które ma zostawać na etacie funduszu gadzinowego i księcia Bismarka. — Biuro to utrzymuje Ryszard Grothe, doktor filozofji, w Berlinie przy ulicy Ludwiki 35.

Biuro to rozsyła do wszystkich dzienników korespondencje, w których stan zdrowia cesarza przedstawia w jak najgorszem świetle, rzuca się na cesarzową Wiktorję, a już najmniejszej nie robi ceremonji z lekarzami angielskimi, których nadzwyczajnym wysiłkom i prawdziwej wiedzy udaje się przedłużać jeszcze stracone życie niemieckiego monarchy.

Biuro to, zostające na usługach Bismarka, pisze o angielskich lekarzach co następuje;

„Nawet szlachetny sir Morell Mackenzie przyznaje teraz, że jego niemieccy koledzy mieli rację, i że się z swym tyle na sen spokojny zważającym asystentem Hovellem od przeszło roku mylił jako partacz albo kłamał jako szalbierz. — Może świat nie wie, że Mackenzie nazywa się właściwie Maurycy Mackower. — Germanjo, zasłoń twą twarz, Brytanja ciebie zwyciężyła."

Korespondencja od Redakcji. *Przew. X. D. w Staremmieście.* Nie możemy dać żadnego w tej mierze wyjaśnienia, bo nie przypominamy sobie, kiedy był taki artykuł, a nie możemy wszystkich roczników przeglądać, aby go odszukać.

Korespondencja od Administracji. *WPan A. Z. w Toustem.* Przy reklamowaniu proszę podawać numer *Przeglądu* a nie datę. W bieżącym zaś miesiącu nie było *Przeglądu* ani z datą 11go ani też z datą 14go, albowiem dnia 10 maja było święto, a dnia 13 maja była niedziela. *Przegląd* zaś nie wychodzi z datą poświąteczną, gdyż nie drukuje się ani w święto ani w niedzielę. Proszę zatem przejrzeć swój komplet nie według dat lecz według numerów, i donieść nam które numera brakują.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** W sali Kasyna miejskiego odbędzie się we środę dnia 23 maja b. r. koncert p. Władysława Florjańskiego, tenora opery narodowej w Pradze, ze współudziałem śpiewaczki Panny Herminy Patkiewicz jakoteż pani Felicji Stachowicz, panny J. Bäumel i dyr. Marka. Program tego koncertu jest następujący:

1. Liszt: Fantazja, odegra panna Bäumel.

2. a) Gounond: Jasnowłosa, b) Lassen: To był sen odśpiewa koncertant.

3. a) Verdi: pieśń o wierzbie z Ottela, b) Forster: Kocham Cię, pieśń odśpiewa panna Patkiewicz.

4. Deklamacja: pani Stachowicz.

5. a) Szubert: Nad morzem, b) Em. Chwala: O jak si krasna, pieśń odśpiewa koncertant.

6. Majerbeer Arja z Afrykanki, odśpiewa panna Patkiewicz.

7. Verdi: Wielki duet z op. Otello, odśpiewa koncertant i panna Patkiewicz.

* **Z teatru.** Wczoraj rozpoczął p. Apollon Lubicz, artysta teatru krakowskiego, szereg występów gościnnych na naszej scenie. Dawniejszy ulubieniec publiczności lwowskiej, przedstawił się w nowej zupełnie roli jako czystej wody „Paryżanina" w tak samo zatytułowanej komedji Edmunda Gondineta. Nie wchodząc na razie w ocenę gry sympatycznego artysty, zaznaczamy, że licznie zgromadzona publiczność powitała p. Lubicza bardzo ciepło i w ciągu sztuki darzyła zasłużonemi oklaskami.

Jutro wystąpi p. Lubicz po raz wtóry w roli pana de Prunelles w komedji Wiktoryna Sardou p. t. „Rozwiedźmy się." W roli tej był pan Lubicz dawniej niezwykle szczęśliwym.

Dziś w teatrze operetka Müllera „Błazen królewski", której na wielką korzyść wyszły pewne skrócenia w partyturze, i zmiany w tekście libretta.

* **Świat.** Nr. 10, za drugą połowę maja, wyszedł onegdaj i zawiera: Obrazy z ram dawnych (I. Majorek) przez P. J. Bykowskiego; — Pieśń (wiersz) przez M. z Pleszowic (z Poznańskiego); — Lorenzo (nowella — dalszy ciąg) A. Krechowieckiego; — Kartka wspomnień przez M Stecką; — Reprezentant domu Müller i Sp. (komedja — c. d.) Wł. hr. Koziebrodzkiego; — Wspomnienie o K. Jarochowskim; Studjum o Tolstoju; Rozprawa Kotarbińskiego p. t. „Siła fałszu", wreszcie dział recenzyj i kronikę. — W dziale illustracyjnym spotykamy się z reprodukcją obrazu M. Pociechy zatytułowanego „W lesie", z rysunkiem Grottgera: „Ukrainka", z czterema illustracjami J. Kossaka do „Pieśni o ziemi naszej". Nadto są w korpusie tego numeru Świata portrety pani M. Steckiej, Kotarbińskiego i Stanisława hr. Rzewuskiego. — Dodatki osobne półarkuszowe zawierają powieści: „Siostry ślubne" przez M. Sarras i „Ostatni dzień Don Juana" dramat St. hr. Rzewuskiego.

Rozmaitości.

— **Pomysłowa autorka.** Przed dwoma, czy trzema laty donoszono, że jakaś powieściopisarka, Angielka, pragnąc dać wierny obraz życia więźniów, wybiła rozmyślnie szybę na ulicy, by zostać uwięzioną Coś podobnego stało się obecnie w Ameryce. Miss Cora Bella Tellowes, nauczycielka a przy tem nowelistka, pragnąc poznać bliżej życie Indjan udała, że zapłonęła miłością do Indjanina z plemienia Sioux, Chaski Campbella i... wyszła za niego za mąż. Pewien pastor protestancki ceremonję ślubu tego opisuje w sposób następujący. „Narzeczona zbliżyła się do Indjanina i podała mu pierścionek z napisem: „Cora Chasce", co czerwonoskórego bardzo ucieszyło. Ślub obchodzono zwykłemi tańcami, które trwały przez całą noc, poczem młoda para udała się do swego gniazdka". P. Campbell zamierza poświęcać i na przyszłość zawodowi nauczycielskiemu, a obok tego pisać powieści. Złośliwe języki z Dakoty głoszą jednak, że głównym celem tego dziwnego zamążpójścia jest chętka stania się głośną i uzyskania w ten sposób pokupu na romanse przez miss Corę pisywane. Ha! w dzisiejszych czasach reklamy i humbugu — kto wie? Może to i prawda.

— **Senator w kołdrze.** W senacie w Waszyngtonie przybył w tych dniach na posiedzenie senator Palmer, owinięty we wspaniałą różnokolorową kołdrę jedwabną, co wywołało homeryczny śmiech wśród innych senatorów. Palmer jednak z największą flegmą czekał, aż się koledzy uspokoją, a następnie oświadczył, iż kołdra uszyta została przez opiekunki kościoła prezbiterjańskiego w Saint-Louis w Michigan, które chcą tę mozolną robotę swoję puścić na loterję, celem zebrania funduszu dla obciążonego znacznemi hypotekami domu Bożego. Dla nadania zaś większej wartości kołdrze, panie owe przesłały ją Palmer'owi z prośbą, aby zniewolił kolegów swoich do napisania nazwisk na jedwabnych kwadratach. W tym celu Palmer przyniósł kołdrę do senatu; najpierw podana tedy została prezesowi Ingalls, który nazwisko swoje wypisał w środku i niebawem większa część barwnych kwadratów zapełniona została autografami senatorów.

Część ekonomiczna.

Stowarzyszenie gospodarzy stawowych.

Z Krakowa odbieramy wiadomość, że grono gospodarzy stawowych z powiatu bialskiego i wadowickiego, oraz ze Szląska austrjackiego i pruskiego związało się w stowarzyszenie gospodarzy stawowych w górnem dorzeczu Wisły.

Na czele stowarzyszenia stoi p. Herman Czecz z Kóz, a do wydziału weszli z Galicji pp. Michał Naimski, W. Zwilling i N. Gasch, oprócz najwybitniejszych hodowców ryb z Szląska austrjackiego i pruskiego.

Przyczyną utworzenia tego wzajemnego związku gospodarzy stawowych była objawiająca się od dwóch lat zniżka cen na targu ryb, która nie wypływając z nadmiernej produkcji i nie stojąc w godziwym stosunku między cenami kupna, wypłacanemi producentom, a cenami sprzedaży, pobieranemi od konsumentów, coraz bardziej przejawiała się jako owoc spekulacji handlowej, celem wyzyskiwania tak producentów, jak konsumentów ryb.

Ponieważ zaś produkcja ryb w górnym dorzeczu Wisły — dochodząc do 10.000 metr. centnarów — ma doniosłe znaczenie na światowych targach ryb, więc nader trafną była myśl inicjatorów stowarzyszenia, aby połączonemi siłami walczyć z spekulacją handlową i popierać wspólne interesa gospodarzy stawowych.

Celem Towarzystwa jest umożebnienie w danych warunkach najkorzystniejszej sprzedaży ryb i rozszerzenie obszaru zbytu takowych. Towarzystwo nie ma bynajmniej zamiaru pozbawić handlarzy ryb zarobku uczciwego i usprawiedliwionego, jaki dawniej mieli — musi jednak zapobiedz wyzyskiwaniu gospodarzy przez niesumienne postępowanie handlarzy. W tym głównym celu musiałoby Towarzystwo nawet zająć się próbną sprzedażą, aby z wykluczeniem handlarzy prosto do potrzebujących konsumentów trafić. Lecz to będzie zdaje się środkiem ostatecznym i sądzimy, że handlarze we własnym dobrze zrozumianym interesie odstąpią od procederu ostatnich dwóch lat.

Do swego ostatecznego celu dąży Towarzystwo: 1) przez utrzymanie dokładnej ewidencji produkcji, sprzedaży itp. ryb pojedynczych producentów; 2) przez organizację targu ryb w Białej odbyć się mającego, ażeby hodowców i handlarzy skupić o jednym czasie w jednem miejscu, celem uregulowania ceny na rzetelnej podstawie podaży i pokupu.

Członkowie Stowarzyszenia obowiązują się ryb swoich przed targiem nie sprzedawać, zadatku nie brać, ani sprzedaży nie przyobiecywać. — Wyjątek z tej reguły można zrobić li tylko za zgodą i zezwoleniem Wydziału Towarzystwa. Walne zgromadzenie atoli ustanawia minimalną cenę, poniżej której w ogóle większa sprzedaż uskutecznioną być nie może—a gdyby handlarze takiej dać nie chcieli, wtedy nastąpi sprzedaż drobna przez organa Stowarzyszenia, przez rozszerzenie odbytu ryb i zawarcie w tym celu umów z kolejami, komisjami aprowizacyjnemi, magistratami miast itp.

Ażeby wstrzymanie się od wcześniejszej sprzedaży umożebnić, a tem samem zapobiedz niekorzystnej sprzedaży, udziela Towarzystwo swoim członkom kredytu w stosunku do produkcji ryb i zgłoszonych udziałów. Po uskutecznionej nareszcie sprzedaży nastąpi obliczenie między pojedynczymi członkami a Towarzystwem. Towarzystwo pobiera od swoich członków tylko małą roczną wkładkę, oraz małą należytość na administrację. Udziały zaś gotówką wpłacone być nie potrzebują, albowiem Towarzystwo skądinąd ma podstawę finansową.

Takie są główne zarysy organizacji tego Towarzystwa, które niewątpliwie dobre odda usługi tak gospodarzom, jak też konsumentom. — Z radością witamy jego zawiązanie. Będzie to nowa organizacja pracy nader pożądanej i potrzebnej.

= **Z Izby handlowej lwowskiej.** Francuska jeneralna dyrekcja ceł, dla przeszkodzenia, aby produkta włoskie, na które od 1 marca zaprowadzono cła dyferencyjne, nie przychodziły drogą pośrednią pod odmienną deklaracją do Francji, zarządziła żeby produkta, podobne do tych jakie dotychczas stanowiły główne artykuły przywozowe z Włoch, zaopatrzone były przy imporcie do Francji w certyfikaty pochodzenia, a to dla wina, jedwabiu, bydła, oliwy, owoców, emalji i szkła, drobiu żywego i nieżywego, dziczyzny, świeżego i solonego mięsa, kapeluszy słomkowych, olejów lotnych i esencyj.

Certyfikaty pochodzenia wystawione być mogą przez naczelnika urzędu cłowego, który przeprowadza wysyłki lub też przez francuskiego konsula lub ajenta konsularnego.

Przy pakietach pocztowych nie są wymagane certyfikaty pochodzenia.

Lwów dnia 15 maja.

Prez. *Simon* mp. Sekr. *M. Bodyński* mp. radzca ces.

= **Walne zgromadzenie** akcjonarjuszy I. galicyjsko-węgierskiej kolei odbyło się w Wiedniu 16 b. m. pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej Emanuela hr. Andrassego. W sprawozdaniu przedłożonem zgromadzeniu uwiadomiono, że z zaciągniętej pożyczki 13,600.000 zł. która przyniosła 11,910.200 zł. wydano na inwestycje 7,124.000 zł. po koniec r. 1887, zaś reszta będzie na ten sam cel zużytą w r. b.

Z wydanych już w r. 1887 kwot na inwestycje przypadło na linję galicyjską 3,188.000 zł. Po przyjęciu do wiadomości tego sprawozdania uchwalono upoważnić Radę nadzorczą do zaciągnięcia dalszej pożyczki 3½ miljonów, która ma być użytą na założenie drugiego toru szyn na całej linji kolejowej.

= **Nowa kolej.** Galicja będzie wzbogaconą niebawem o jedną nową linję kolejową. Będzie nią kolej która wychodząc ze Stanisławowa dotrze pod Szigetem do kolei węgierskiej północno wschodniej. — Kwestja wybudowania tej kolei omawiana jest oddawna w kołach wojskowych jako kwestja strategicznego połączenia południowej Galicji z Węgrami. Jeśliby przeto wybudowaną została ta linja i przyszła równie do skutku — jak donosiliśmy — budowa linji Jasło-Bardjów, to Galicja miałaby z Węgrami sześciokrotne połączenie.

Wiedeń 15 maja.

Z nauk gimnazjalnych przypominam sobie prawo, że im dłużej trwa ruch posuwającego się ciała po pochyłej płaszczyźnie, tem chyżej odbywa się ten ruch. Prawo to fizykalne nie stwierdza się w przejawach operacji finansowych. Przeciwnie im dłużej trwa ruch giełdowy w pewnym kierunku, tem słabszem staje się z każdym dniem, aż dobiegłszy do mety zwraca się ku przeciwnemu kierunkowi.

Od tygodnia giełda nasza idzie w kierunku zwyżkowym; gotgotową drogę wysypano miljonami w dyferencjach kursowych, ale ruch ten zrazu idący skokami w żwawym tempie, poczyna tracić swą intenzywność, zwalniać swoję chyżość. Bo kiedy przebywszy szczyty haussy z 30 kwietnia, spekulacja poczęła się odwracać ku spadkowi kursów, zwrot ten w pierwszych dniach derouty był nagłym i chyżym. Zaraz w pierwszych dniach straty na odzyskanych kursach były znaczne, a mimo ich obrony, usposobienie i tendencja znacznie osłabły. Ale już w początku bieżącego tygodnia chociaż nie zdołano powstrzymać wstecznego ruchu kursów, począł się on odbywać wolniej i spokojniej, a jako zapowiedzi lepszych czasów wśród odwrotu zjawiły się tu i ówdzie na polu papierów spekulacyjnych lub przemysłowych, drobne repryzy.

Każdą najbłachszą nawet konjunkturę wyzyskiwała spekulacja, aby powstrzymać odwrót, a kursa znów podnieść. Posiłkowała ją w tem giełda berlińska i frankfurcka swojemi zleceniami, zatem chociaż w części udało się uratować zdobyte awanse i nie dopuścić do paniki, na którą się już zanosiło.

I dzisiejsze operacje obracały się w kole tych usiłowań, a dopomagały tej pracy wiadomości polityczne brzmiące pomyślniej, bo głoszące wyjazd do Warcinu ks. Bismarka, więc bodaj chwilowe zawieszenie akcji dyplomatycznej na wszelkich polach polityki europejskiej. Brak jednak podniety, idącej zazwyczaj z Berlina, i słabe notowania giełd zagranicznych nie dopuściły repryzy, a przy lepszej trochę tendencji, ubytki w kursach były dziś nierównie mniejsze niż w dniach poprzednich.

W końcu notowano:

Kredyty austrjackie 277·90, węgierskie 277 50, anglobanki 104 50, uniony 198·25, bankvereiny 88·—, laenderbanki 212·50, ludwiki 204·—, czerniowieckie 212 25, renta papierowa 78·30, srebrna 80 30, złota austrjacka 109 40, 5% papierowa 93 05, złota węgierska 96·70, 5% papierowa 85 35. Rubel 1·04½—1·05.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 17 maja. Izba posłów obradowała wczoraj dalej nad budżetem ministerjum handlu. W uzględnieniu życzeń rozmaitych mówców, oświadczył minister handlu, że zamówienia czynione za granicą dla kolei państwowych zostaną w praktyce ograniczone do tych wypadków, w których takie zamówienia nie będą wychodziły na szkodę przemysłu krajowego. Dalej oświadczył minister, że polepszenie materjalnego bytu personalu służbowego przy kolejach państwowych w części już nastąpiło.

Wiedeń 17 maja. Komisja gorzelniana uchwaliła postawić odszkodowanie dla właścicieli prawa propinacji w Galicji w kwocie jednego miljona zł., w Bukowinie zaś w kwocie 100.000 zł.

Rozdział kontyngentu uchwaliła komisja przyjąć według przedłożenia rządowego,

Wiedeń 17 maja. Król serbski przyjmował wczoraj ministra spraw wewnętrznych hrabiego Kalnoky'ego. Audjencja ta trwała trzy kwadranse. Król był na obiedzie u cesarza. Królowa serbska z synem następcą tronu odjechała po południu do Wiesbadenu.

Barcelona 17 maja. Królowa Krystyna przybyła tu wczoraj. Na cześć jej miasto przystrojono wspaniale, zbudowano kilka bram tryumfalnych. Królowa niosąc młodego króla na ręku udała się naprzód do katedry. Ogromne tłumy ludności witały królowę i króla z niesłychanym entuzjazmem.

Rzym 17 maja. Zapewniają, że układy Watykanu z Rosją zostały tylko chwilowo przerwane, wcale jednak nie zerwane.

Paryż 17 maja. Ministerja wojny i marynarki wypracowują równocześnie projekt z żądaniem kredytu 30 miljonów fr. na roboty około zabezpieczenia i obrony brzegów Francji.

Wiedeń 17 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył rząd projekt do ustawy o połączeniu kolejowem Schrambach-Neuberg i zbudowaniu odnogi do Gusswerk ewentualnie do Wegscheid na koszt państwa, dalej ustawę o zbudowaniu kolei Eisenerz-Vorderberg.

Poseł dr. Włodzimierz Kozłowski złożył mandat.

Berlin 17 maja. Cesarz spędził noc dość dobrze; od godz. 10¼ z rana bawi w parku po raz pierwszy w namiocie.

Sofja 17 maja. Doniesienie *Reutera*: Wiadomość o złożeniu metropolity Klementa z urzędu, jest fałszywa. Rzecz się miała tak: Kilku radzców municypalnych w Tyrnowie wypracowało program przyjęcia księcia Ferdynanda w Tyrnowie.

Metropolita Klement nie zgodził się na ten program, w skutek czego rada municypalna uchwaliła naganę dla Klementa i zażądała od rządu, aby go usunął. Rząd zabronił Klementowi prowizorycznie pełnienia funkcyj kościelnych w kościołach tyrnowskich. pozostawił go jednak przy wszelkich innych funkcjach jego djecezji dotyczących.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 maja 1888.

Hotel Angielski: J. Uleniecki z Hołostkowa. L. Cieński z Okna. S. Lachowicz z Kokoszyniec. A. Kanne z Podbajec. J. Krochmal z Czerniowiec. J. Marcoin z Krakowa.

Kursa giełdowe.

Wiedeń 17 maja, godzina 10 minut 40. — Kredyty austr. 278 10 — kredyty węgierskie 277·50 — renta wspólna pap. 78 40 złota węgierska 96 80 — länderbanki 212·50 — anglobanki 104.— — uniony 197·50 — Staatsbahny 233.30 — Karola-Ludwika 204.—

Usposobienie zachwiane.

Z zbożowych targów

17 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.20—6 75	6 10—6.70	6 ——6 70	6·20—6.85
Żyto	4 45 4.75	4.40—4.8	4.——4.35	4.30—4.80
Jęczmień	5.35—5.8	4.——5 —	3.65—4 65	4.2 —5.3
Owies	4.——4.50	4.30—4.70	3.75—4.15	3.60—3 90
Groch	6 25 7.60	4.——9.—	6.— 9.7	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4.30 —4,75	4. ——4 7	4 10—4,8
Rzepak	9.50 10.—	9.— 10.—	9.— 9·7	9.—10.—
Lnianka	7.— 7.25	—.——.—	.—— —	—.——.—
Konic. czer.	18.—38·—	17.—35 —	16.—.35—	8.—34 —
Konic. biała	20.—30.—	30 —36.—	30.—36 —	33.—46.—
Konic. szwed	30.—36 -	30 —35 —	28.—35 -	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco — — do — — **Wiedeń** 17 maja Pszenica 7·48 do 7 55 na jesień 7 81 do —·—. Żyto 6 08 do 6 20, na jesień 6·38 do —·— Owies 5·46 do 5·53, na jesień 5 81 do —·—. Okowita 25·62— do 2 87.— **Peszt** 17 maja. Pszenica 7 19 do —·—, na jesień 7·57 do — — Żyto —·— do —·—, na jesień —·— do —·—. Owies —·— do —·—, na jesień 5·43 do —·—. Okowita 24 25 do 24·50. **Berlin** 17 maja. Pszenica 176 — do — —, na jesień 180 —, Żyto 120·— do —·— na jesień 132·—. Owies 120·50, do — — na jesień 122·75 Okowita 31 40 do —.—, na jesień 35 60.

Lwów. Z Izby handlowej 17 maja 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	203 —	206 25
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	210 —	213 50
Banku hip. . galic 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w, n.	97 90	99 —
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 50	101 80
Banku krajowego 4½% w, a.	92 —	93 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 80	102 —
„ „ „ 4 „ „ „	— —	95 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 80	102 —
„ „ „ 4 „ „ „	— —	95 —
„ „ „ 4½% „ „	93 50	94 50
„ „ „ 4% „ „	— —	91 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 15	103 25
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	89 75	91 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	— —	20 50
„ „ Stanisławowa . . : .	— —	35 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.86	5.96
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	10.02	10.12
Półimperjał rosyjski	10.33	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·04 —	1·06 —
100 marek niemieckich	61.85	62.40 —

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.35	**7.06**
„ Podwołoczysk . .	**10.24**	**3.05**	3.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec . . .	**10·03**	**3.35**	3.30	
„ Stanisławowa . .	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa . . .	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk . .	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec . .	6·20	**11.06**	12.22	
„ Stanisławowa . .	9.84	**6.35**	**5.20**	

45)

Salon i kulisy.

Z angielskiego przetłómaczyła

N. Krzyżanowska.

(Ciąg dalszy).

— Nie będzie to ani grzechem, ani występkiem, — zabrzmiał znów dźwięczny, spokojny głos aktora. — Nikomu przecież nie wyrządzasz pani krzywdy, niczyjego nie przywłaszczasz sobie spadku. Hrabia Elsdale'u nie posiada ani bliższych, ani dalszych krewnych, którzyby do majątku jego prawo rościć mogli; wziąwszy się więc rozsądnie do rzeczy, możesz go bezpiecznie zatrzymać. Gdy zechcesz, potrafisz poślubić wkrótce możnego lorda Keith, który, obok całej swej dumy, uchodzi za najpierwszą partję w Anglji, a przytem jest podobno szczerze do pani przywiązany. Czy jednak uczucie to wytrzymałoby próbę ognia, czy zechciałby poślubić cię, dowiedziawszy się, że jesteś tylko...

— Jak pan śmiesz...

— Przepraszam. Jeżeli jednak rozkaz pani powstrzymuje mi brzydkie słowa na ustach, możesz być pewną, iż świat nie oszczędzi ci ich ani razu, że silniejszych użyje jeszcze.

— Wiem, wiem, — jęknęła. — Lecz pan przynajmniej mógłbyś mnie oszczędzać.

— Szalone dziecko! Alboż nie widzisz, że tego tylko pragnę?

Głos jego przybrał odcień serdecznej powagi i tkliwości.

— Dla czego nie chcesz mnie zrozumieć? Czemuż usiłujesz źle słowa me tłómaczyć? Wszak powtarzam, iż, prócz mnie i ciebie, nikt nie potrzebuje znać tajemnicy twego urodzenia. O ile więc sama tego zechcesz, możesz zatrzymać wszystkie skarby, które ci dziś życie drogiem czynią. Ja cię nie zdradzę; prócz mnie zaś, nie potrzebujesz się lękać nikogo.

— Daj mi pan trochę czasu, — mówiła z przyspieszonem tchnieniem. — Wszystko to, jak potok lawy ognistej, spadło na moję głowę. Pozwól mi się rozejrzeć, zostaw kilka dni do namysłu.

Uśmiech zadowolnienia rozkwitł na ustach Bryant'a.

— I owszem, rozważ pani rzecz całą dokładnie, — odparł, czując, iż wahanie się jej zupełną mu z czasem wróży uległość, — namyślaj się tak długo, jak tylko uznasz to za stosowne; chłodna równowaga nader ci jest potrzebną, wykaże bowiem niezbitą prawdę słów moich. Przypominam tylko, iż im prędzej ostateczne poweźmiesz postanowienie, tem lepiej dla ciebie samej.

— Postaram się nie zwlekać z odpowiedzią. Wolałabym ją dziś dać nawet, umysł mój jednak po tylu wstrząśnieniach, nie jest zdolen widzieć rzeczy jasno. Nie mogę myśli zebrać nawet; dziś umiem czuć i cierpieć tylko.

Resztę drogi do ukazującego się już w oddali Darley Hallu, odbyli w milczeniu.

Przebiegłszy ogród niespostrzeżenie, miss Hatton w przedsionku dopiero spotkała się ze służbą, którą późna ta wycieczka zdawała się dziwić nieco.

— Sądziłam, iż świeże powietrze pomoże mi na ból głowy, — wyrzekła, oddając futro garderobianej swej. — Proszę cię, przynieś mi filiżankę herbaty; może mnie to orzeźwi, a później spróbuję położyć się i wypocząć do obiadu.

— Sen najlepszem byłby lekarstwem, — wyszeptała Francuzka. — Mademoiselle tak dziwnie jest blada.

Wróciwszy z herbatą, zastała panią swoją wyciągniętą na kanapce, w postawie pełnej wdzięku. Zaledwo jednak drzwi zamknięte zostały, Stella zerwawszy się, jęła mierzyć gorączkowemi krokami wzdłuż i wszersz sypialnią. Ból i rozpacz odbierały jej zdolność myślenia nawet. Pod wrażeniem gorączki osłabienie znikło zupełnie. I owszem, zdawało się, iż mózg jej stał w płomieniach, że lawa rozpalona toczy się w żyłach, dodając sił nadludzkich i polotu wyobraźni.

Oczyma ducha widziała wyraźnie przyszłość otwierającą się przed nią, przyszłość, pozbawioną miłości lorda Keitha i opieki hrabiego Elsdale'u. Przyjaciele? Alboż ich miała? Wszak w kraju bawiła od dwóch miesięcy zalewo, świetne zaś koła, w których bywała, więcej jej, pomimo składanych hołdów, święciły zazdrości, niż przyjaźni. Jedna lady Róża szczególne okazywała jej względy, ale przecież ta sama lady Róża była również uprzejmą dla Blanki Herrick, chociaż dowodziła za oczy, iż nie lubi złotowłosej miljonerki. Zresztą zaprosiła je tu obie, jakby chcąc ułatwić Blance tryumf nad Stellą, w chwili, gdy lord Keith odwróci się ze wstrętem od bezimiennego wyrzutka społeczeństwa, którego znajomość sama cierniem się stawała dla jego dumy wygórowanej. O, wtedy arystokratyczna piękność zaofiaruje mu słowa współczucia, będzie się starała go pocieszyć i w końcu zajmie miejsce odepchniętej wzgardliwie rywalki.

Jeżeli więc wyzna prawdę, jeżeli opowie dzieje swej matki, trzeba jej będzie wyrzec się przyszłości, zwrócić pierścień zaręczynowy błyszczący na palcu. A jednak czuła, że oddałaby chętnie wszystko: bogactwa, hołdy, stanowisko, zaszczyty, byle zachować miłość Ewerarda.

Położenie strasznem było. Cios, padający wtedy gdy życie najwięcej się do niej uśmiechać zdawało, przytłumił wrodzoną szlachetność prawej natury. Widziała tylko czarną przepaść przed sobą, słyszała szyderczy śmiech tych, co patrząc jak się w nią staczała, pogardliwemi żegnali ją słowy. W oddali spostrzegła starca siwowłosego, okrytego żałobą, który tyle już w życiu przecierpiał, a dziś przez nią nowy wstyd i nową boleść znosić musiał.

Co za okropna pokusa! Przemilczeć słow kilka, a nic się nie zmieni i życie dalej słonecznym jaśnieć będzie blaskiem. Wyznać prawdę, a rozpacz, wstyd i hańba dwie okryją rodziny. Co miała uczynić? Wszak nawet Marek, stanowiący istne uosobienie honoru, nie widział potrzeby objaśniania hrabiego o pomyłce, która nikomu nie szkodząc, jemu tylko i Stelli szczęście zapewniała. Robson jej nie zdradzi; tamtego zaś, tamtego z łatwością przekupić jej przyjdzie. Gdy zaś raz zostanie żoną lorda Keith, gdy jego przybierze miano, nikt nie będzie miał prawa nazwiska jej tego odebrać.

A więc zostanie nią. Potrafi zamilczeć, utrzywa majątek i stanowisko tak drogie jej dzisiaj. Za krzywdę matki swej, za głód i śmierć męczeńską ona się własnem pomści szczęściem. Czego tamtej odmówiono pomimo prawa jakie miała, to ona podstępem dziś zdobędzie.

Szarpnęła gwałtownie za dzwonek, w chwilę zaś później na progu stanęła garderobiana, uśmiechnięta, wesoła, niosąc w jednej ręce bukiet róż żółtych, w drugiej pakiecik ozdobną wstążką związany.

Z ust Stelli okrzyk się wyrwał.

— Lord Keith przyjechał? — spytała blednąc śmiertelnie.

— Tak, mademoiselle. Mylord przybył przed chwilą, polecił mi wręczyć pani te kwiaty i pudełko. Jaką suknię mam przygotować?

— Białą.

Rozwinąwszy szybko pakiecik, ujrzała pudełko safjanowe ze złoconym swym monogramem na wierzchu. Naciśnięta sprężyna podniosłszy wieko, odkryła wspaniały naszyjnik z djamentów i rubinów, na białym spoczywający atłasie. Rozgorączkowane oczy Stelli wielką błysnęły radością. Nie wartość cennego podarku, lecz pamięć i dowód miłości narzeczonego rozkosznym były jej w tej chwili balsamem.

Pochyliła się i usta rozpalone do zimnych przycisnęła kamieni.

Przywdziawszy malowniczą białą suknię, otoczoną u szyi staremi flamandzkiemi koronkami i srebrem zdobną, wyjęła rubiny i sama zapięła je na piersiach, poczem raz jeszcze stanęła przed zwierciadłem. Gorączka nadała świetny blask oczom i żywe bladym licom rumieńce. Piękność też jej, podniesiona jeszcze ognistym blaskiem klejnotów, olśniewające czyniła wrażenie.

Stella uśmiechnęła się z goryczą do własnego obrazu.

— Warta jestem bogactw i tytułu, choćby kupionych ceną podłości nawet — wyszeptała.

XXI.

Dzień amatorskiego przedstawienia w Darley-Hall zbliżył się nareszcie, a pałac przepełniony gośćmi świąteczną przybrał postać.

Zachodzące słońce, wdzierając się przez kolorowe szyby „korytarza mylady", zapełniało całą galerję barwnemi blaskami, gdy na progu jej ukazała się strojna już i świetna Stella Hatton.

Gdy doszła do połowy, z zagłębionej framugi okna wysunął się niespodzianie Walter Bryant i żywo naprzeciw niej postąpił.

Dziewczę zatrzymało się wpośrodku.

— Podziwiałem właśnie zachód słońca — zauważył spokojnie. — Czy rzuciłaś pani na niego okiem? Przepyszna gra barw wśród obłoków. O, proszę, z tego okna doskonale widać.

— Przez kolorowe szyby? — zaśmiała się szyderczo.

— Tak. Czemużby nie?

— Pan pragniesz mówić ze mną?

— Ach, życzenie to nie odstępuje mnie prawie nigdy. Dlaczego jednak przemawiasz pani tak gniewnym tonem? Alboż nie jest ono naturalnem?

Okrucieństwo bywa nietylko naturalnem, ale wrodzonem pańskiem uczuciem — wybuchnęła z goryczą.

— Nie potrafiłbym go nigdy zastosować względem pani. Szczerze jednak mówiąc, zgadłaś pani. Chciałbym uzyskać chwilkę rozmowy.

Zawahała się, poczem czyniąc zadość niememu zaproszeniu, zbliżyła się do okna i wsparła o jego zagłębienie.

— Zaczynam nienawidzić każdy zakątek tego domu — wybuchnęła gwałtownie. — Wątpię czy cokolwiek w życiu zdoła zatrzeć wspomnienie strasznych godzin, przecierpianych tutaj.

— Biedne Darley-Hall — zauważył z uśmiechem. — Szczęściem nie należy ono do istot żyjących, nie może więc odczuć całej goryczy wymówek pani: nie może nad niemi boleć, tak jak ja naprzykład.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Kawaler 28 lat, z dobrej familji, odpowiedniem stanowiskiem, dla braku znajomości poszukuje towarzyszkę życia, panienkę do 20 lat, wykształconą w polskiem, niemieckiem i muzyce. Uprasza adresować A. B. franko z fotografją, poste restante Jezierzany.

Poszukuje się miejsca lektorki lub towarzyszki dla młodej osoby z dobrego domu; także miejsce przy słabej starszej osobie przyjmie chętnie. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować pod literami S. D. poste restante. Sukiennice, Kraków.

Organista, kawaler, umiejący dobrze grać, mający przytem głos melodyjny, żąda natychmiast posadę przy kościele parafialnym w Jezupolu.

Restauracja i handel spożywczy, skład win, rosolisów, rumu i wszelkich wódek, oraz nafty, tłuszczu, smarowideł i wszelkich towarów, Antoniego Ciołkowskiego w Tarnowcu, poczta Jasło.

Kamienica z ogrodem do sprzedania. Z ceny kupna połowa prawie zostać może przy hipotece. Wiadomość ul. Zielona liczba 32.

Ucznia poszukuje cukiernia B. Pindora w Sanoku do praktyki. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Poszukuje się osoby do obowiązku, panny lub wdowy, charakteru łagodnego, posiadającej świadectwa. Wymaga się by umiała prać, prasować, zastąpić panią w gospodarstwie a przeważnie pisać i czytać. Listy proszę przesyłać pod adresą: Wny T. J. Tyrawa Wołoska, Stańkowa.

Maszynista egzaminowany, i jako monteur, dystylator i kotlarz, oraz obeznany z ustawianiem światła elektrycznego i prowadzeniem takowego, a posiadający w tem wszystkiem kilkoletnią praktykę, poszukuje zaraz posady we większej fabryce, (młynie, browarze, gorzelni, rafinerji itp.) w kraju lub za granicą. Zgłoszenia pod adresem: Wdowicki ul. Piekarska l. 8. Lwów.

Z powodu wyjazdu ze Lwowa jest fortepian, garnitur i meble tanio do nabycia, ulica Ormiańska l. 16. Bliższa wiadomość u stróża.

Kaligraf, drukarz z wolnej ręki i rysownik poszukuje stałego umieszczenia tam, gdzieby mu miesięczna płaca więcej lub tak samo jak dotychczas 33 zł. wynosiła. — Adres: A. B. poste restante.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.